

Noworocznie u starosty

Tradycyjnie, jak co roku w styczniu, starosta koszaliński zaprosił do gmachu Delegatury Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie samorządowców, przedstawicieli władz oraz reprezentantów różnych grup społecznych i zawodowych z terenu powiatu koszalińskiego, by podziękować im za współpracę w roku minionym oraz złożyć życzenia noworoczne. Zaproszenie na spotkanie przyjęło ponad dwustu gości, w tym także ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej ks. biskup **Edward Dajczak**, poseł na Sejm RP **Jan Kuriata**, członkowie Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego **Jan Krawczuk** i **Wojciech Drożdż**.

Uczestnicy uroczystości obejrżeli krótki film prezentujący dorobek powiatu koszalińskiego w latach 2006-2009 oraz wysłuchali okolicznościowych wy-

stąpienie gospodarza - **Romana Szewczyka** i gości - ks. bp Edwarda Dajczaka, piosenki Jana Kuriaty, wicemarszałka województwa zachodniopomorskiego Jana Krawczuka oraz kierownika koszalińskiej delegatury Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie - **Elżbiety Korczyńskiej-Sachs**, która przekazała życzenia noworoczne od wojewody.

Podczas spotkania starosta koszaliński wręczył Medal za „Zasługi dla powiatu koszalińskiego” Oddziałowi Rejonowemu Polskiego Czerwonego Krzyża w Koszalinie, reprezentowanemu przez prezesa Zarządu **Bernarda Krupskiego** i sekretarza **Stanisława Baranowskiego**.

W tym roku po raz pierwszy organizatorzy postanowili wyróżnić lokalnych przedsiębiorców, którzy niedawno rozpoczęli samodzielną działalność, a dzięki pomysłowości i odwadze, przy wsparciu Powiatowego Urzędu Pracy, już na początku biznesowej drogi zdołali osiągnąć ekonomiczny sukces. W gronie nagrodzonych znaleźli się: Centrum Szkoleniowo-Doradcze „Kursant” z Koszalina, prywatne przedszkole „Klub Malucha i Starszaka” także z Koszalina oraz wypożyczalnia kajaków „Relaks” z Sianowa.

Kolejną grupą wyróżnionych były organizacje pozarządowe działające na terenie gmin powiatu. Starosta Roman

Szewczyk i przewodniczący Rady **Dariusz Kalinowski** wręczyli statuetki przedstawicielom: Zarządu Gminnego Szkolnego Związku Sportowego w Będzinie, Klubu Sportowego „Wybrzeże” z Biesiekierza, Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Społecznych, Ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Bicykl” oraz Uczniowskiego Klubu Sportowego „Olimpia” (wszystkie organizacje z Bobolic), Forum Samorządowego „Nasza Gmina” z Mielna oraz Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Osady Nadmorskiej Chłopy „16-ty Południk”, a także Stowarzyszenia Ziemi Manowskiej, Klubu Sportowego „Zryw” z Kretomina, Klubu Abstynenta „Feniks”, Uczniowskiego Klubu Sportowego „Żak” i Zakładowego Klubu Badmintonu „Maced” (wszystkie z Polanowa), Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Iwęcino, Gminnej Organizacji Turystycznej z Sianowa, Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Sucha Koszalińska, Ludowego Klubu Sportowego „Nemeton” oraz Stowarzyszenia Społecznego ze Strzeżęcina.

Spotkanie uświetnił występ orkiestry Kameralnej „Kamerton”, prowadzonej przez **Małgorzatę Kobierską**, z gościnnym udziałem braci **Marcela i Nikodema Legunów** oraz laureatki licznych konkursów pianistycznych - **Joanny Krupy**.

W numerze:

- 4 - **Józefina Zochniak**, *Wczesne wykrzyski daje niemal stuprocentowe szanse*; - rozmowa
- 5 - **Bogusław Polak**, *Politologia w Politechnice Koszalińskiej*;
- 6 - **Hilary Kubsch**, *Wygrali ze sztormem*;
- 7 - **Hilary Kubsch**, *Perła literacka*;
- 8 - (-), *III Turniej Jednostek OSP*;
- 8 - (-), *„Młodzież zapobiega pożarom”*;
- 9 - **Jerzy Rudzik**, *Koszalin urzeka warszawskie sceny*;
- 10 - **Alina Księżak**, *Nowe szanse kariery*;
- **Czesław Kuriata**, *O dwóch światach mego wydawcy* - **Marka Malawskiego**
- 11-20 - *Kroniki gmin*;
- 21 - **Jerzy Żelazny**, *Zimowe uroki*;
- **Zygmunt Królak**, *Wiersze*
- 22 - **Henryk Kowalski**, *Zakończenie programu Działaj lokalnie*;
- **Arkadiusz Janz**, *Upadłość konsumencka*
- 23 - **Lech Fabiańczyk**, *Gra o Polskę - 5*;
- **Lech Fabiańczyk**, *Ludwika Maria*;
- 25 - **Maria Hudymowa** - *Syn pułku* - wspomnienie o **Tadeuszu Fikowiczu**;
- 26 - **Czesław Kuriata**, *Miłość Bohuna według Sienkiewicza*;
- 27 - **Teresa Bochenek**, *Ratajki*;
- **Teresa Bochenek**, *Krwawnik polspolity*;



Koncertują bracia Legunowie

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raławicka 13

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. **Dariusz Kalinowski**; red. prow. **Jerzy Banasiak**, **Danuta Iskrzycka**, **Hilary Kubsch**, **Wiesław Miller**, **Piotr Pawłowski**, **Zbigniew Janiszewski**

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Fot. na okładce **Teresa Bochenek**

Wczesne wykrycie daje niemal stuprocentowe szanse

Rozmowa z lek. med. Reginą Wasilewską-Kitą, dyrektorką Specjalistycznego Zespołu Gruźlicy i Chorób Płuc (SZGiChP) w Koszalinie



- 14 listopada ubiegłego roku w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej „Asklepios” w Bobolicach przeprowadzono badania pod kątem wykrycia chorób płuc, szczególnie raka płuc. Proszę powiedzieć, skąd się wziął pomysł na taki program? Dlaczego akurat rak płuc?

- Wśród wszystkich nowotworów rak płuc jest przyczyną największej liczby zgonów u mężczyzn na całym świecie. Także u kobiet rak płuc zajmuje wysokie miejsce wśród zgonów spowodowanych nowotworem (obecnie 2 miejsce po raku piersi). Wysoka śmiertelność jest skutkiem zbyt późnego rozpoznania choroby. Nowotwór rozwija się bardzo wolno, a objawy często są niezauważane lub bagatelizowane. Dzieje się tak ze względu na skąpe i mało charakterystyczne objawy kliniczne. Szczególną uwagę powinno zwrócić się na uporczywy kaszel, krwioplucie, duszności, czy też bóle w klatce piersiowej. Nie potrafimy dokładnie określić, jak długo nowotwór się rozwija. Nie jest to jeszcze znane. I dlatego pacjent niestety przychodzi w takiej fazie, kiedy nowotwór jest już duży i najczęściej, kiedy są już przerzuty.

- A więc wtedy, kiedy jest już za późno na podjęcie leczenia?

- Tak, wówczas prawie nic już nie jesteśmy w stanie zrobić.

- Także program ten ma na celu poszerzenie wiedzy na temat tej choroby, jej przebiegu?

- Tak, to jeden z celów. Po drugie chcemy, by wcześniej wykryto nowotwór. Jeszcze ten mały, który już jest i z którym tak naprawdę można coś zrobić. Możemy wtedy podjąć leczenie, możemy wyciąć guz, włączyć chemię, radioterapię. Ocalić życie pacjenta. Wczesne wykrycie daje niemal stuprocentowe szanse wyleczenia.

- Badanie w Bobolicach było dru-

gim etapem programu. Pierwszy polegał na wypełnieniu ankiety. Czego ona dotyczyła, jakie były pytania, na podstawie których część osób została objęta programem, a część nie?

- Pytania zostały opracowane przez naszych lekarzy specjalistów. Głównie przez jednego z ordynatorów, doktor Mirosław Dudzicz. Pytania ułożone były pod kątem zwrócenia uwagi na objawy, które już występują oraz wyszukania tych pacjentów, u których w rodzinie były już wcześniej jakieś nowotwory. Kwestionariusz dotyczył wieku, płci, stylu życia, występowania nowotworów w rodzinie. Pytano również, czy dana osoba pali albo któryś z członków jej rodziny.

- Poza wytypowaniem grupy osób do badań w „Asklepiosie” dowiedzieli się państwo czegoś jeszcze z analizy ankiet?

- To doświadczenie pokazało nam, że bardzo chętnie takim programom poddają się wszystkie te osoby, które mają już kontakt ze służbą zdrowia, a te osoby, które nie mają styczności, omijają temat. A my chcemy zwrócić uwagę każdego.

- Można powiedzieć, że wśród mieszkańców jest niechęć do badania się.

- Tak, zwłaszcza wśród tych osób, które są pozornie zdrowe. Głównie chodzi o grupę palaczy. Doskonale wiedzą, że palenie zabija, ale póki nie występują objawy, są przekonani, że ich to nie dotyczy, że rak płuc im nie grozi. I tu będziemy musieli wymyślić sposób na pozostałych, na tych, którzy nie chcą się badać.

- A kto mógł wziąć udział w ankiecie?

- To nie było adresowane do określonej grupy ludzi, nie było specjalnych kryteriów, choć duża część osób - to pacjenci zgłaszani przez pielęgniarki

środowiskowe. Wiedziały, kto powinien zostać objęty naszym programem. Docierały do pacjentów, u których jest niechęć do badań, do ludzi, gdzie występuje ryzyko nowotworu, ale nie ma działania z ich strony. Bo przecież nie możemy nikogo do tego zmusić. To musi być świadoma wola, chęć wzięcia udziału w programie. Także pielęgniarki środowiskowe włożyły dużo pracy i serca w tę akcję. Należą im się wielkie podziękowania za tę działalność. Dużą rolę odegrali także sołtysi w propagowaniu naszej akcji.

- Wiem, że wypełniono 187 ankiet i na ich podstawie 100 osób zostało wytypowanych do badań w Bobolicach. Dlaczego akurat oni?

- Lekarze dokonywali analiz tych kwestionariuszy. Według własnych kryteriów wybrali te 100 osób. Tam, gdzie nie byli pewni, czy jest to nowotwór czy jakiś inny powód udzielenia danej odpowiedzi. I już wiemy na pewno, że będziemy musieli ankietę doszczegółowić, zweryfikować pytania, by trafić do nowej grupy pacjentów. Do tych, którzy się nie badają, nie dbają o siebie. Do tych osób, które nie mają kontaktu ze służbą zdrowia. Jest to pierwszy w Polsce program przeprowadzony metodą ankietową. Nie mamy żadnych wzorców.

- Czy wszyscy wytypowani stawili się na badania?

- Nie, zgłosiło się 65 osób. A te osoby, które nie pojawiły się w Bobolicach, będą kierowane tutaj do SZGiChP w Koszalinie.

- A kto przeprowadzał badania w Bobolicach?

- Było dwóch specjalistów z SZGiChP: dr Mirosław Dudzicz - ordynator oddziału męskiego i dr Roman Niemczyk - ordynator oddziału kobiecego.

- I jak wygląda dalsza droga tych

65 przebadanych pacjentów?

- Po obejrzeniu takiej osoby lekarz stwierdzał, czy pacjent wymaga szczegółowych, bardziej dokładnych badań, czy też nowotwór nie występuje.

- Kiedy pacjenci skierowani do dalszych badań usłyszą ostateczną diagnozę?

- Jest to proces czasochłonny. Musi być wykonanych wiele badań łącznie z tomografią komputerową, bronchoskopią. Ale na chwilę obecną mogą powiedzieć, że ankieta pokazała, iż większość ankietowanych choruje na przewlekłą obturacyjną chorobę płuc (POCHP).

- Co to takiego? Jak ją rozpoznać?

- Jest to bardzo ciężka i przewlekła choroba. Dotyczy ona prawie każdego palacza. W konsekwencji doprowadza do niewydolności płuc i trudności z od-

dychaniem. Objawami są duszności, człowiek szybciej się męczy, ma kaszel. Choroba powoduje powolne duszenie się i kończy się to tym, że trzeba mieć tlen w domu, bo inaczej nie jest się w stanie oddychać. To jest bardzo poważne zjawisko.

- Napisy na paczkach papierosów ostrzegają nas tylko przed rakiem płuc, prostaty, ale o tym nie ma mowy.

- Właśnie i ankieta pokazała, że większość ankietowanych choruje na POChP.

- A czy jest jakiś sposób, by zapobiec tej chorobie? Rzucenie palenia pomoże?

- Rzucić palenie trzeba jak najszybciej, choć to nie gwarantuje powrotu do pełnego zdrowia, ale o wiele zmniejsza ryzykownie zachorowania na PO-

ChP, jeśli już na nią nie chorujemy. I musimy też zdawać sobie sprawę, że ryzyko zachorowania na nowotwór maleje stopniowo z biegiem lat od zerwania z nałogiem, ale nawet po 15 latach nie jest ono mniejsze niż u osoby nigdy nie palącej. Dlatego w ogóle nie zaczynamy palić i unikamy miejsc zadymionych.

- Czy akcja ta obejmie także inne gminy w powiecie koszański?

- Miejmy nadzieję, że tak. Starosta koszański zamierza podobnymi badaniami objąć mieszkańców wszystkich gmin naszego powiatu. Wszystko zależy od sfinansowania tego programu.

- Dziękuję za rozmowę.

Józefina Zochniak

Politologia w Politechnice Koszalińskiej

4 października 2007 r. w audytorium Politechniki Koszalińskiej przy ul. Kwiatkowskiego działalność zainaugurował nowy Instytut: Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych. Podstawą organizacyjną i kadrową była Katedra Integracji Europejskiej, działająca do tej pory na Wydziale Ekonomii i Zarządzania.

Już w roku akademickim 1993/1994, pierwszym roku istnienia Instytutu Zarządzania i Marketingu, dzięki współpracy z grupą profesorów z Niemiec, wprowadzone zostały przedmioty związane z tematyką europejską. Kolejnym krokiem było powołanie specjalności o profilu europejskim, zwłaszcza Międzynarodowej Integracji Europejskiej i Integracji Gospodarczej Współczesnej Europy. Specjalności te cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem studentów, co w konsekwencji przełożyło się - w latach 1996-2006, na ponad 400 obronionych prac magisterskich. Równocześnie na seminariach doktoranckich powstawały dysertacje pracowników katedry. Prowadzili je: prof. zw. dr hab. Bogusław Polak (dr Maria Siwko, dr Agnieszka Lipska, dr Monika Pieniak, a także dr Jacek Danel), prof. nadzw. dr hab. Czesław Partacz (dr Dariusz Magierek). Na Uniwersytecie Gdańskim prof. zw. dr hab. Adam Gwiazda przeprowadził przewody dr Renaty Gabryszak i dr Mai Megier.

12 grudnia 2007 r. na spotkaniu pracow-

ników Katedry z JM Rektorem prof. zw. dr hab. inż. Tomaszem Krzyżyńskim podjęto wspólne uzgodnienia w sprawie rozpoczęcia prac organizacyjnych zmierzających do utworzenia Instytutu. Stosowne upoważnienia otrzymał prof. B. Polak, który powołał zespół organizacyjny w składzie: dr Dariusz Magierek, dr Michał Polak, dr Adam Frydrysiak, dr Monika Pieniak, dr Halina Salik, dr Agnieszka Lipska-Sondecka, dr Waldemar Popioł, dr Renata Gabryszak, mgr Katarzyna Koziół.

Opracowano programy studiów I i II stopnia, treści poszczególnych przedmiotów. Własna i pozyskana kadra umożliwiła przygotowanie wniosku na Senat PK. Po uzyskaniu akceptacji wniosku przez Senat uczelni, rektor na stanowisko dyrektora Instytutu powołał prof. B. Polaka, a na zastępców: prof. nadzw. dr hab. Jolantę Miluską i dr. D. Magierka. Komisją Rekrutacyjną kierował dr D. Magierek.

Nowy kierunek studiów: Europeistyka, podczas rekrutacji cieszył się największym zainteresowaniem. W ramach kierunku utworzono specjalizacje: studia I stopnia - administracja publiczna, polityka społeczna, zarządzanie projektami europejskimi; a na studiach II stopnia - sektor publiczny w procesie integracji europejskiej, Europa Środkowa i Wschodnia, europejska integracja polityczna. W Instytucie utworzono zakłady: Zakład Stosunków Międzynarodowych, Zakład Filozofii i Psychologii Polityki, Zakład Polityki Społeczno-Gospodarczej, Zakład Teorii i Systemów Politycznych.

Wskutek rosnących wyzwań stojących przed Instytutem, od roku akademickiego 2008/2009, z rekomendacją studentów, zastępcą dyrektora ds. studenckich wybrany został Michał Polak, a stanowisko z-cy ds. naukowych powierzono prof. nadzw. dr hab. Jackowi Knopkowi.

Instytut jest bardzo aktywny w badaniach naukowych. Aktualnie realizowane są dwa granty promotorskie i jeden z najważniejszych grantów wydaw-

niczych w kraju, który zakończy się drukiem ośmiu książek.

Sukcesem była konferencja poświęcona patriotyzmowi i nacjonalizmowi z udziałem ponad pięćdziesięciu z największych krajowych ośrodków naukowych: uniwersytetów i instytutów badawczych. Wraz z Oddziałem IPN w Szczecinie byliśmy współorganizatorami konferencji *Politycznie obcy*, na której zaprezentowano dramat żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, którzy po zakończeniu działań wojennych wrócili do kraju, jak też prześladowanie przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa żołnierzy AK i organizacji „niezłomnych”. Pod protektorem b. Prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, w czerwcu 2009 r. odbyła się konferencja krajowa o niepodległościowej działalności prezydentów RP na Uchodźstwie w latach 1939-1990.

Książka Piotra Potomskiego o gen. Maczku, napisana na seminarium doktoranckim prof. B. Polaka została laureatem w konkursie im. O. Haleckiego na najlepszą książkę historyczną 2008 r.

O pozycji naukowej naszych pracowników świadczy m.in. powierzenie im recenzji projektów finansowanych przez Ministerstwo Nauki, recenzji doktoratów i doświadczeń naukowych, habilitacyjnych i profesorskich.

Popularyzujemy też najnowsze osiągnięcia naukowe na comiesięcznych wieczornicach historycznych, którym patronuje Rada Programowa pod przewodnictwem rektora, prof. zw. dr. hab. inż. Tadeusza Bohdala.

Pod redakcją naukową dr Renaty Gabryszak i dr. Dariusza Magierka, z udziałem dr. Michała Polaka, ukazał się podręcznik dla studentów z polityki społecznej, bardzo życzliwie przyjęty przez środowisko akademickie.

Nowy rok akademicki 2009/2010 rozpoczęło 700 studentów.

Bogusław Polak

Wygrali ze sztormem

Ze Zbigniewem Bobińskim, kapitanem jachtowym, rozmawia Hilary Kubsch



Żeglarze to ludzie z charakterem, uparci, konsekwentni i twardzi, tu nie ma miejsca dla maminsynków. Dowiodło tego życie - słabi i niezdeterminowani szybko odpadają. Trudna fizyczna praca na jachcie i niebezpieczeństwa, jakie napotykają żeglarze - przede wszystkim w czasie sztormów - eliminują słabszych psychicznie.

Tak pisałem o żeglarzach w rozmowie z kpt. Bobińskim siedem lat temu. Kpt. **Zbigniew Bobiński**, zanim został prawdziwym wilkiem morskim, gromadził wiedzę i kwalifikacje na kolejne stopnie wtajemniczenia i awanse żeglarskie.

Stopień żeglarza zdobył w 1961 roku, a patent sternika jachtowego rok później. Rok 1968 to początek wielkiej przygody pana Zbyszka, w rejsie po Dunaju przepłynął 1200 kilometrów. Kolejny stopień jachtowego sternika morskiego zdobył w 1973 r. w Kołobrzegu. Kapitanem jachtowym żeglugi bałtyckiej został pięć lat później, a od 1998 r. jest kapitanem jachtowym, i motorowodnym. Ma uprawnienia do dowodzenia jachtami bez ograniczenia wielkości ożaglowania, w celach sportowych i turystycznych, po wszystkich morzach i oceanach.

Żeglarstwo dla kapitana Bobińskiego to nie tylko sport i przygoda. Młodzieńcza pasja przemieniła się w sposób na życie. Przez pewien okres posiadał firmę usług żeglarskich i nurkowych - jest także wykwalifikowanym nurkiem. Przez rok był zatrudniony

na jachcie „Wojewoda Koszaliński” na stanowisku kapitana, pływał po Morzu Śródziemnym i po Atlantyku. Przez jakiś czas kierował jachtami obcych bander.

Kpt. Bobiński ma ogromne doświadczenie, przepłynął ponad 120 tys. mil morskich. Najdłuższy jego rejs trwał ponad siedem i pół miesiąca. Pływał po morzach i oceanach często w ekstremalnych warunkach. Zdarzały się nawet kilkunastogodzinne sztormy o sile 12 stopni w skali Beauforta.

Jego jednym z ostatnich niebezpiecznych wyczynów był rejs z Wenezueli do Kołobrzegu. Kolega, **Andrzej Kujawiński**, z Klubu Morskiego „Tramp”, zaproponował mu przyprowadzenie kupionego od Austriaka jachtu, który znajdował się w porcie Cumana w Wenezueli.

Jacht s/y Kairos II ma 10,18 m długości, jest w doskonałym stanie i z bardzo dobrym wyposażeniem. Załogę stanowili: armator - Andrzej Kujawiński, sternik jachtowy - Bogusław Dubielewicz, Jolanta Walczak i oczywiście kapitan jachtu - Zbigniew Bobiński.

Pierwsi do portu Cumana przybyli, 22 lutego 2007 r., A. Kujawiński i B. Dubielewicz. Jacht stał 4 lata na lądzie i wymagał przeglądu. 27 lutego przybyli J. Walczak i Z. Bobiński. Tego samego dnia uruchomili silnik. Działał bez zarzutu, jednak stwierdzono nieznaczne zanieczyszczenia zbiornika paliwa, które usunięto.

Pierwsze wyjście z portu nastąpiło 28

lutego, na silniku, potem pod żaglami, w kierunku wyspy Isla Margarita.

-Jak przebiegał rejs?

-Zgodnie z naszymi założeniami odwiedziliśmy wiele wysp, były to m.in. Margarita, Cubagua, St. Vincent, St. Lucia, Martynika, Dominikana, Wyspa Świętych, Gwadelupa, Antigua, Barbuda, St. Bartłomiej, St. Marten, Angulla. Płynęliśmy mimo napotykaných sztormów dość spokojnie. 28 marca, o godz. 16.15 puścił zacisk ściągacza wanty prawej burty, co spowodowało złamanie 14-metrowego masztu. Praca przy wyciąganiu masztu trwała do godz. 21.20. Następnie przystąpiliśmy do zamontowania prowizorycznego masztu z bomu spinakera i założenia żagla sztormowego. Płynęliśmy z prędkością 1,5 węzła, przy wspomaganii silnika. Zaczęło nam się kończyć paliwo. Po dwóch dniach od złamania masztu, o godz. 6.30, uruchomiliśmy radio pława, które wzywa wszystkie statki i samoloty w celu udzielenia nam pomocy. O 12.45 nawiązał z nami łączność samolot amerykański, przez UKF i spytał, czego potrzebujemy. Poprosiliśmy o paliwo, żeby móc dopłynąć do najbliższego portu. Z powrotem na Bermudy mielibyśmy pod prąd 600 mil i z powrotem 600 mil, woleliśmy płynąć do Stanów Zjednoczonych 1000 mil, czyli w sumie zyskaliśmy 200 mil.

Z samolotu zrobiono nam fotografię i powiedziano, że o godz. 14.00 przybędzie

statek „Maja”, który przekaże nam paliwo. Za 6 godzin otrzymaliśmy około 60 l paliwa, akcja przekazywania trwała od 19.30 do 21.30. Na tym statku była polska załoga, powiadzieli nam, że ich paliwo ma trochę inną gęstość niż to, którego my używamy.

31 marca, o godz. 9.35 uruchomiliśmy silnik, a o 10.09 silnik zgasł.

- To mieliście pecha. Zmuszeni byliście ponownie wzywać pomocy?

- Oczywiście, uruchomiliśmy radio pławo o godz. 11.00 i tym razem na nasze wezwanie przyleciał samolot i otrzymaliśmy wiadomość, że pomocy udzieli nam statek duński. O 11.40 nawiązaliśmy z nim łączność. Statek należał do Akademii Morskiej. O 12.40 rozpoczęto akcję wymiany paliwa. Na nasz jacht zeszło czterech inżynierów mechaników, którzy dokładnie sprawdzili silnik. Dostaliśmy również 200 l paliwa. Na tym paliwie 5 kwietnia dopłynęliśmy na Bermudy, pokonując średnio na dobę 100 mil.

- Jak długo byliście na Bermudach?

- Próbowaliśmy naprawić maszt w stoczni, by płynąć dalej, ale okazało się, że na Bermudach co chwilę są jakieś święta, więc nasz pobyt się przedłużał.

W jednej stoczni obiecano nam, że maszt złożą, ale zadzwonili do firmy w Goteborgu, która ten maszt montowała, a ta zabroniła w ogóle sztukować maszt. W tej sytuacji sami przedłużyliśmy maszt o 2,5 m, tak że żagiel był rolowany do wewnątrz grota.

Kłopoty z naprawą masztu sprawiły, że byliśmy tam 3 tygodnie.

Bardzo dużej pomocy udzielił nam Ka-

ziu Danielak, który jest inżynierem i 16 lat pracuje tam w elektrowni. Z Kaziem poznałem się w 2000 roku. 3 miesiące stałem na kotwicy i zaprzyjaźniłem się z tamtejszą Polonią. Dzięki temu mieliśmy znaczącą pomoc w zakupach, załatwianiu różnych niezbędnych spraw i narzędzi.

Kaziu zaprosił nas do swojego domu, gdzie wreszcie mogliśmy się wykapać w słodkiej wodzie i przebrać w swoje ciuchy.

- I porządnie najeść?

- Nie, z jedzeniem nie było źle. Jola Walczak nam gotowała bardzo smacznie, ale przeżyła dość mocno tę przygodę z masztem i na Bermudach wyokrętowała się. Poleciała do męża i córki do Anglii, gdzie przebywali w czasie świąt.

Z Bermudów płynęliśmy 23 dni na Azory, później 13 dni do Anglii, gdzie odwiedziliśmy porty Falmouth i Dover, później na wyspę Helgoland na Morzu Północnym i przez Kanał Kiloński, 21 czerwca, o godz. 22.00 dotarliśmy do Kołobrzegu.

- Ile mil przepłynęliście w czasie całego rejsu?

- Przepłynęliśmy 6426 Mm, od momentu wypłynięcia do zakończenia rejsu upłynęło 2914 godzin, w tym pod żaglami 994 godz. i 1 minutę, z silnikiem 667 godz. i 3 minuty. Postój trwał 1252 godziny i 56 minut.

- Przeżył Pan, wraz z pozostałymi członkami załogi, niezwykle niebezpieczną przygodę. Gdyby teraz zaproponowano Panu podobny rejs, zdecydowałby się Pan na to?

- Już mam trzy propozycje. Jedna to przyprowadzenie jachtu z USA do Szwecji

i dwie propozycje z Chorwacji.

Na razie wstrzymuję się z podjęciem decyzji. Nie wykluczam, że przyjmę nowe wyzwanie i znów będę zmagać się z żywiołem.

- Tego Panu życząc oraz stopy wody pod kilem. Dziękuję za rozmowę.

Na temat awarii polskiego jachtu pisała prasa i informowały inne media całego świata.

„Awaria polskiego jachtu w Trójkącie Bermudzkiem 31 marca 2007 r., godz. 23.05” - donosiła PAP. Polski jacht „Kairos II”, żeglujący na Atlantyku w rejonie Wysp Bermudzkich, z czteroosobową załogą został pozbawiony możliwości dalszej żeglugi z powodu złamania się masztu, a następnie awarii silnika.

Do awarii doszło na obszarze tzw. Trójkąta Bermudzkiego, ok. 1500 km od Florydy, 800 km od Bermudów, gdzie kierował się polski jacht i ok. 700 km od Puerto Rico.

Na radiowe wezwanie o pomoc odpowiedział, znajdujący się w tym rejonie Atlantyku, duński statek badawczy „Vaerden”, który dotarł do polskiego jachtu.

Na pomoc wyruszył też z bazy w Puerto Rico samolot typu „Herkules” amerykańskiej Straży Przybrzeżnej.

„Vaerden” pozostaje, według informacji podanej przez duńskie media elektroniczne, w pobliżu polskiego jachtu. Jest gotów wziąć - w razie potrzeby - jacht na hol, a jego załogę na swój pokład. Prawdopodobną przyczyną awarii silnika było zanieczyszczone paliwo. (meg)

Perła literacka

Na pewnym spotkaniu otrzymałem w prezencie niezwykłą książkę, pt. „Gwiezdne Oczy”, której autorką jest Jagoda Wójcik, nieznana mi dotychczas.

Niezwykłość jej polega na tym, że książkę napisała mając 13 lat, gdyby nie to, pew-



nie zająłbym do niej kiedyś, w wolnej chwili.

Najważniejszą i podstawową wartością każdej książki stanowi jej treść, jednak nim sięgniemy po nią, duże znaczenie ma jakość wydania. Ta jest wykonana starannie, a druk wyraźny, łatwy do czytania.

Miłą, prawdziwą niespodzianką sprawiła mi lektura książki napisanej przez nastolatkę, obecnie gimnazjalistkę, już nie dziecko, ale przecież jeszcze nie dorosłą.

Książka na pewno zrobi furorę nie tylko wśród rówieśników, sądzę że wśród czytelników znajdą się także osoby dorosłe.

Talent literacki, niezwykła wyobraźnia, ciekawy język i sposób opisywania wydarzeń wciąga czytelnika. Powieść „Gwiezdne Oczy” umiejscowiona jest w świecie fantazji, gdzie dzieją się rzeczy o niezwykłej sile, niespotykanej w rzeczywistości. Główną bohaterką jest nastoletnia Ewa, która traci pamięć, biegnie przed siebie nocą donikąd. Zmęczona wpada do basenu, szczęśliwym trafem przed utonięciem ratuje ją Patryk. „Nie miała nawet siły, by się wynurzyć. Opadła na dno i leżała. Nie mogła oddychać. I ostatnie, co po jakimś czasie zobaczyła, to rosząca się plama pędząca w jej stronę. Potem nastąpiła ciemność i ostatni raz usłyszała odległe i niewyraźne „I-wa-nes-ca...” Tak zaczęła się ich przyjaźń i miłość.

W rozdziale VII „Między morzem, a jeziorem” znajdziemy opis znanych autorce i lubianych przez nią miejscowości: Mielna i Unieścia, plaży, jeziora, dokąd Ewa z Patrykiem pojechali na wakacje.

Recenzję książki profesjonalnie napisa-

ła polonistka, mgr Maria Chruściel, nie kryjąc podziwu i uznania dla młodej pisarki. Oto fragmenty: „Autorka książki, utalentowana literacko trzynastolatka, z bogatą i niezwykłą wyobraźnią, której bliska jest literatura fantastyczna. (...)”

Pisarz, kreując głównego bohatera, w pewien sposób próbuje utożsamić się z nim samym i poprzez jego usta i działania przekazuje głębokie myśli. Czytając książkę, odnosi się wrażenie, iż właśnie przed Ewą - główną bohaterką utworu, autorka postawiła takie zadania, to poprzez nią wypowiada zarówno ważne dla niej, jak i dla czytelnika prawdy życiowe. (...)”

Autorka umiejętnie wiąże urok języka literackiego z językiem potocznym. Stosuje szereg kolokwializmów (np. „zwał wszystko na mnie” lub: „niewyparzona gęba”). Niektóre fragmenty książki zawierają wyrazy z języka młodzieżowego (np. „super”, „na maksa”, „siemanko”, „wow”, „OK”). Prawidłowością jest to, iż powyższe słowa są zawarte w dialogach - „żywej” komunikacji. (...)”

Jestem przekonany, że literacki talent Jagody będzie się rozwijał i jeszcze wiele dobrego o niej usłyszymy.

Biblioteka Gminna w Mielnie i młodzież z mieleńskiego gimnazjum planują w najbliższym czasie zaprosić Jagodę na spotkanie autorskie. Zachęcam gminy i szkoły z naszego powiatu, by poszły w ślady Mielna.

Hilary Kubsch

III Turniej Jednostek OSP

W hali widowiskowo-sportowej w Polanowie 9 stycznia br. o godz. 10.00 odbyły się już po raz trzeci zawody piłki siatkowej jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych powiatu koszańskiego. Turniej zorganizowali: Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu, Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Oświaty Polanów i OSP Polanów.

Głównym celem zawodów było zebra-

nie funduszy na pomoc Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. W przerwach turnieju odbyła się licytacja gadżetów i dobrowolne wpłaty przez zawodników drużyn. Łącznie zebrano 1303,11 zł.

Patronat nad turniejem objęli: przewodniczący Rady Powiatu w Koszalinie - **Dariusz Kalinowski**, burmistrz Polanowa - **Grzegorz Lipski** oraz Komenda Miejska PSP - **Mirosław Pender**. Gośćmi turnieju byli także: **Józef Wilk**, przewodniczący Rady Miejskiej Polanowa oraz **Elżbieta Góral**, **Henryk Kuriata** i **Zenon Dropko**, rad-

ni Rady Powiatu Koszańskiego.

Uczestnikami zawodów były OSP: z Bobolic, Będzina, Polanowa, Świeszyna, Tychowa oraz Żydowa. Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Koszańskiego zdobyła OSP Tychowo, zajmując tym samym I miejsce. OSP Żydowo zajęła II miejsce i Puchar Burmistrza Polanowa, a OSP Świeszyno otrzymała Puchar Komendanta PSP w Koszalinie za zajęcie III miejsca. Najmłodszym uczestnikiem zawodów był **Piotr Wilk** z OSP Będzino, a najstarszym uczestnikiem był **Aleksander Woźnicki** z OSP Będzino.



Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej

„Młodzież zapobiega pożarom”

Tytułowy turniej ma na celu popularyzowanie przepisów i kształtowanie umiejętności w zakresie ochrony ludności, ekologii, ratownictwa i ochrony przeciwpożarowej. W szczególności służy popularyzowaniu wśród dzieci i młodzieży znajomości przepisów przeciwpożarowych, zasad postępowania na wypadek pożaru, praktycznych umiejętności posługiwania się podręcznym sprzętem gaśniczym, wiedzy na temat techniki pożarniczej, organizacji ochrony przeciwpożarowej oraz historii i tradycji ruchu strażackiego.

22 stycznia br. w Polanowie odbyły się eliminacje miejsko-gminne OTWP. Organizatorami była OSP Polanów i OSP Bukowo. Nad właściwym przeprowadzeniem etapu konkursu czuwała pięcioosobowa komisja w składzie: przewodniczący jury - **Zenon Drobko**, sekretarz - **Beata Czajka**, oraz **Regina Pooch**, **Katarzyna Filipowicz** oraz **Krzysztof Kończewski**.

Eliminacje miejsko-gminne (gminne, miejskie) to drugi etap Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Następnie odbywają się eliminacje powiatowe (miejskie), wojewódzkie i na koniec centralne. Turniej rozgrywany jest w trzech grupach wiekowych:

I grupa - uczniowie szkół podstawowych.
II grupa - uczniowie szkół gimnazjalnych.
III grupa - uczniowie szkół ponadgimnazjalnych.

Eliminacje składają się z testu pisemnego i odpowiedzi ustnej. Do finału ustnego kwalifikuje po 5 zawodników z każdej gru-

py wiekowej, którzy zdobyli największą liczbę punktów w testach pisemnych. W razie konieczności przeprowadzana jest dogrywka w celu ustalenia składu grupy finałowej.

Do finału centralnego kwalifikują się zdobywcy pierwszego i drugiego miejsca w każdej grupie wiekowej. Uczestnicy eliminacji wojewódzkich przyjeżdżają z opiekunem z ramienia Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP.

Dowóz uczestników zapewnia Zarząd Oddziału Powiatowego ZOSP RP.

Po dokonaniu oceny prac pisemnych zakwalifikowano do finału niżej wymienionych uczestników eliminacji:

I grupa wiekowa (szkoły podstawowe)

1. Wojciech Wastowski - 19 pkt

2. Monika Dudziak - 16 pkt
3. Martyna Zalas - 14 pkt
4. Sebastian Szypulski - 14 pkt
5. Karol Dunajewski - 9 pkt

II grupa wiekowa (gimnazja)

1. Sylwia Olejarczyk - 33 pkt
2. Tomasz Parszczyński - 31 pkt
3. Gabriela Gasikowska - 29 pkt
4. Andrzej Sochacki - 25 pkt
5. Bartosz Potoczniak - 22 pkt

III grupa wiekowa (szkoły ponadgimnazjalne)

1. Krzysztof Jabłoński - 22 pkt
2. Maciej Byrzykowski - 22 pkt
3. Robert Wrona - 20 pkt
4. Łukasz Szkołda - 11 pkt



Przed 45 latami

Koszalin urzeka warszawskie sceny



Dekada lat sześćdziesiątych w Koszalinie przyniosła w kulturze wiele sukcesów liczących się w kraju. Awans kulturalny regionu i jego stolicy był faktem bezspornym. Wszystkie badania opinii publicznej i sondaże ówczesnych ośrodków dowodziły, że znajdowaliśmy się wysoko na listach atrakcyjności kulturalnej i turystycznej. Wielkim powodzeniem cieszyło się czytelnictwo książek, prasy, wysoka była oglądalność programów telewizyjnych i słuchalność radia, zwiększało się uczestnictwo w ofercie X muzy (korzystny wskaźnik miejsc w kinach na tysiąc mieszkańców). Na przełomie lat 50 i 60 powstało i rozwijało się ponadlokalne, wielofunkcyjne centrum kultury z własnymi instytucjami artystycznymi, placówkami upowszechnienia, środowiskami twórczymi i regionalnymi mediami (gazeta codzienna, rozgłośnia radiowa, periodyki, zakłady poligraficzne), ukoronowaniem tego procesu było utworzenie w 1956 roku Ośrodka Naukowo-Badawczego (w ramach powstałego nieco wcześniej Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego), spełniającego także funkcje nieformalnej oficyny wydawniczej.

Koszalin wstawił się inicjatywą śmiałych i pionierskich plenerów plastycznych z udziałem czołówek polskich artystów, tak w sensie programowym jak i organizacyjnym. Dostrzegając wszystkie ówczesne ograniczenia w polityce rządu Gomułki i Cyrankiewicza, można się zgodzić, że był to na tamte czasy ewenement w podejściu do swobod twórczych dla części środowisk artystycznych. Polityka łagodzenia kantów w praktyce codziennych kontaktów na linii władza - artysta przybierała interesujące formy niezależnie od uprawianej gry pozorów.

Patrząc na autentyczny wielki dorobek twórczy osieckich plenerów uprawnione jest stwierdzenie, że Koszalin nie tylko uczestniczył w ogólnopolskim obiegu wartości kulturalnych, jako konsument, ale także zaczął tworzyć nowe wartości, wnosząc swój wkład w krajowy system cyrkulacji tych dóbr. Podobną rolę zaczęły z czasem spełniać osiągnięcia naukowe, badawcze i własne publikacje, a później niektóre festiwale artystyczne. Istotne też było powołanie w 1968 roku pierwszej wyższej uczelni o profilu technicznym - Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Decyzję w tej sprawie poznaliśmy

właśnie w 1956 roku. Sygnalizowaliśmy już pewne wydarzenia z tego zakresu na lamach *Gazety Ziemskiej*.

Dziś warto przypomnieć spektakularny sukces koszalińskiego Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w lipcu 1956 roku, który w ciągu tygodnia wystawił sześć sztuk na scenach warszawskich teatrów, zbierając dużo pochwał i trochę krytyki. Sam fakt pokazania się w stolicy w renomowanych przybytkach Melpomeny przy wypełnionych publicznością salach wymagał odwagi. Okazało się, że spora doza zuchwałości została poparta niebagatelnymi walorami scenicznymi, poczuciem własnej wartości, dojrzałością aktorską, trafnymi założeniami reżyserskimi. Koszaliński teatr niczym pewny siebie beniaminek bez kompleksów wkroczył na scenę i umiał się na niej znaleźć w blasku jupiterów. Jaki był to teatr?

BTD nie był w tamtych latach gigantem scen. Na przełomie lat 50 i 60 pod kierownictwem Tadeusza Aleksandrowicza czynił stałe postępy, podbił bez reszty koszalińską publiczność. Jednak po odejściu reżysera przyszło załamanie, kryzys w samym zespole aktorskim, którego część przeszła do innych teatrów. W trudnej sytuacji po odejściu Jana Maciejowskiego artystyczne i reżyserskie stery przejął młody, dynamiczny i mający już pewne doświadczenie z Teatru w Nowej Hucie Lech Komarnicki.

Doprowadził do opanowania sytuacji, powrócili sprawdzeni aktorzy, doszłusowali nowi, przygotowano ambitny repertuar, wytyczono klarowną linię programową. Moment, jaki wybrał Lech Komarnicki na podbój scen warszawskich był dobry. Początek lipca 1965 skończył się sezon, opustoszały sale teatralne. Zaczęły się wakacje. Koszalinianie zaprezentowali sześć sztuk, połowę swego rocznego repertuaru. Za tę obfitość Komarnicki zebrał cięgi (zarzut nie dość starannej selekcji). Tłumaczył się, że chciał w ten sposób pokazać najbardziej typowe utwory sceniczne w repertuarze lokalnego teatru, a nie najlepiej przygotowane spektakle. W ślad za Głosem Koszalińskim przypomnijmy, że były to sztuki: Skandal w Hellbergu- Jerzego Broszkiewicza, Sodoma i Gomora- Girardoux, Juliusz Cezar - Szekspira, Ifigenia w Aulidzie - Eurypidesa, Natręci -Bielawskiego, Sumienie - Pawłowej i Tokariewa. Dość zgodnie recenzentom nie przypadła do gustu komedia grana po raz pierwszy na otwarciu Teatru Narodowego w Warszawie w 1765 roku. Sztuka „Natręci” mimo dużych skrótów i prób uwspółcześnienia była nudna, przewlekła, bez tempa. Występ nie należał więc do udanych, ale każdy następny był lepszy. Wątpliwości dotyczyły też „Sodomy i Gomory”. Najwięcej pochwał zebrały widowiska, takie jak „Juliusz Cezar”, „Fircyk w zalotach”, „Skandal w Hellbergu”. Recenzentami byli krytycy teatralni z najwyższej półki: Roman Szydłowski, August Grodzicki, Maria Kosińska, najczęściej piszący w Trybunie Ludu, Życiu Warszawy, popularnym *Expresie* Wieczornym. W tych gazetach ukazały się duże publikacje, nieco mniejsza ze zdjęciami w „Świecie”, do tego omówienia w radio i telewizji. Ciepłe słowa przed telewizyjnym programem wypowiedział wybitny reżyser Stanisław Hebanowski. Gratulacje złożyli sławni polscy aktorzy Jan Kreczmar i Irena Eichlerówna.

Roman Szydłowski napisał o BTD: *Jest to kulturalny teatr o ambitnej linii repertuarowej, prowadzony przez zdolnego i kwalifikowanego reżysera, który pragnie stworzyć zespół o wyraźnym profilu artystycznym, ma swoje gusty literackie i teatralne, wie czego chce. Dalej: W sumie bardzo sympatyczne spotkanie z pracowitym i wartościowym teatrem terenowym, zachęcające do kontaktu z Warszawą w roku przyszłym.*

August Grodzicki: *Takie wymiany teatralne są dobre. Stała konfrontacja wyszłaby na dobre nie tylko scenom prowincjonalnym, ale i warszawskim. Warto stworzyć w Warszawie scenę goszczącą przez cały rok teatry z innych miast polskich. (...) Rolę teatru, nawet jakość przedstawień można zrozumieć w kontekście jego działalności na własnym terenie.*

Dodajmy, że ze strony Głosu Koszalińskiego na przedstawienie laurów zabranych przez aktorów i Lecha Komarnickiego (reżyserował większość sztuk) użyczyły swoich świetnych piór nasze recenzentki Jadwiga Słipińska i Stefania Zajkowska, towarczyszące przez kilka dziesięcioleci działalności BTD.

Zespół koszaliński parokrotnie gościł na stołecznych scenach poczynając od Tadeusza Aleksandrowicza, później w czasie Panoramy XXX-lecia. Nigdy jednak nie zdobył takiego rozgłosu i nie zebrał tylu pochwał, jak w czasie pamiętnego lipca 1965 roku. Zresztą krytycy wychwytyując niedociągnięcia podkreślali, że traktują teatr koszaliński serio, bez protekcyjnego poklepywania po plecach. Skoro ktoś zdecydował się na występy w Warszawie nie może liczyć na ulgową taryfę - zauważyli.

Rekapitulując: potrzebne jest sięganie do przeszłości, przypomnienie ważnych momentów, tak pozytywnych jak i negatywnych. Te pierwsze w sposób naturalny poprawiają nasze samopoczucie, skłaniają do odrobiny zadumy i refleksji, iż kiedyś było tak piękne.

Czy da się to powtórzyć? Kto wie, może kiedyś?

Jerzy Rudzik

Na zdjęciu: Zespół BTD po premierze *Ślubów Panińskich Aleksandra Fredry, 16 stycznia 1954* (fot. - www.btd.koszalin.pl). W tym roku Bałtycki Teatr Dramatyczny obchodzi 55 lat swojego istnienia. Pierwsza premiera koszalińskiego teatru odbyła się 16 stycznia 1954 roku. Były to „Śluby panińskie” A. Fredry w reż. Ireny Górskiej-Damieckiej.

Nowe szanse kariery



To, co dziś nazywamy wiedzą, jutro już będzie jej historią. W dzisiejszej erze pędu i szybkiego, wręcz lawinowego rozwoju cywilizacji, człowiek jest zmuszony niejednokrotnie do radykalnej zmiany zawodu, względnie do tzw. „łagodnego” przekwalifikowania zawodowego.

Większość z nas ma marzenia zawodowe. Nie zawsze jednak wiemy, jak je spełnić. Rynek pracy często zmusza nas do podążania określonymi ścieżkami zawodowymi. Konieczność ciągłego dostosowywania się do jego wymagań, podnoszenia, czy zmiany posiadanych kwalifikacji zawodowych, to wymóg, jaki stawia przed nami współczesny rynek pracy. Wyniki sondy przeprowadzonej wśród użytkowników portalu - *rynekpracy.pl* - potwierdzają chęć i gotowość Polaków do zdobywania nowych umiejętności zawodowych w celu poprawy swojej sytuacji zawodowej. Najliczniejszą wśród nich grupę (ponad 44%) stanowią respondenci, którzy deklarują, że bez wahania gotowi są na całkowite przekwalifikowanie zawodowe w zamian za uzyskanie lepiej płatnej bądź ciekawszej pracy. Do grona umiarkowanych zwolenników takiego rozwiązania zalicza się prawie 41,6% ankietowanych. Możliwość przekwalifikowania w większym lub mniejszym stopniu odrzuca jedy-nie 14,4% osób, które wzięły udział w sondzie.

Sklonności Polaków do całkowitego przekwalifikowania się zawodowego nie odzwierciedlają statystyki Głównego Urzędu Statystycznego. W II kwartale 2009 roku w różnych formach kształcenia pozaszkolnego brało udział 569 tysięcy Polaków. Dla 3% z nich głównym celem podjęcia edukacji była zmiana kwalifikacji zawodowych. Zdecydowaną większość stanowiły osoby, które chciały doskonalić umiejętności zawodowe (67,1%), bądź rozwijać własne zainteresowania (17,4%).

Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych, wychodząc naprzeciw wymaganiom rynku pracy w naszym regionie i mieście, podjęła się organizacji studiów podyplomowych, które dają możliwość nabywania wiedzy i umiejętności w zakresie różnych dziedzin pedagogiki i administracji, a co najważniejsze, uzyskania nowych, wysokich kwalifikacji i uprawnień zawodowych. Trwające dwa bądź trzy semestry kształcenie odbywa się na Wydziale Humanistycznym Koszalińskiej Wyższej Szko-

ły Nauk Humanistycznych. Zajęcia są prowadzone w małych grupach i ukierunkowane indywidualnie na każdego słuchacza z uwzględnieniem wymogów już wykonywanej przez niego, względnie przyszłej pracy. Nasi słuchacze studiów podyplomowych doskonaleni są zarówno pod względem merytorycznym, jak też praktycznym. Z oferty mogą skorzystać nie tylko nauczyciele wszelkiego rodzaju szkół oraz placówek oświatowo-wychowawczych i kulturalnych. Mogą to być także studenci ostatnich lat różnych kierunków studiów zainteresowani pracą z dziećmi bądź młodzieżą czy też w instytucjach administracji publicznej. Na uwagę zasługuje bowiem fakt, iż Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych, jako jedyna w Koszalinie, kształci również w kierunku administracji skarbowej, publicznej oraz europejskiej. Wykłady prowadzi wysoko wy-kwalifikowana kadra naukowo-dydaktyczna, doskonale przygotowana merytorycznie i metodycznie do realizacji treści programowych na poziomie studiów wyższych. Mamy bogatą ofertę edukacyjną. Wszystko zależy od tego, jaki kierunek interesuje studiującego, bo przecież studia podyplomowe mają pełnić przede wszystkim rolę rzetelnego uzupełnienia specjalistycznej wiedzy oraz poszerzenia swoich kwalifikacji i kompetencji zawodowych.

Na koniec warto podkreślić, że nasze państwo, mimo wielu trudności i panującej

obecnie sytuacji kryzysowej, z której na szczęście w sposób dostrzegalny już wychodzimy, otacza podnoszących swoje kwalifikacje wielostronną opieką i pomocą. Bezrobotni np. mogą składać wnioski w Urzędzie Pracy i korzystać z dofinansowania kosztów studiów podyplomowych. Pracujący w państwowych instytucjach i zakładach pracy często są kierowani na koszt firmy na tego typu studia. Jest to zrozumiałe. W obecnym bardzo szybkim rozwoju nauki, a wraz z nim ciągłymi, bardzo istotnymi zmianami technologii wytwarzania i uwarunkowaniami efektywnego wykonywania wielu zawodów, stałe doskonalenie swoich umiejętności i uaktualniania swojej wiedzy staje się wręcz nieodzowne. Jednak niezależnie od tego, jakie w istocie pobudki decydują o podejmowaniu studiów podyplomowych, czy jest to chęć poprawy swojej sytuacji materialnej (lepszego zarobku), czy też konieczność przekwalifikowania się zawodowego, warto, by podjęty wysiłek spełniał te oczekiwania studiujących. I właśnie o to szczególnie stara się kadra naukowo-dydaktyczna zatrudniona na tej formie studiów w Koszalińskiej Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych.

Alina Księżak
Koszalińska Wyższa Szkoła
Nauk Humanistycznych

Czesław Kuriata

O dwóch światach mego wydawcy Marka Malawskiego

Walczą we mnie, Marku, twoje dwie krainy,
Nie mogę ich scalić niczym połówek sosny,
Którą beżliłotnie tną twego tartaku piły...
Takiego drzewa już nie obudzą żadne wiosny.

Moje-twoje książki nigdy mnie nie chroniły,
Tylko las zagłuszał miasta zgrzyt nieznośny.
Od dawna walczą we mnie te dwie krainy,
Które wciąż sobie bliskie jak sęki jednej sosny.

Drzewo płacze nad swoim kresem papierem,
Jakże tragicznie wchodzi w inną bytu sferę.
Odtąd linie papilarnie sosny, jej cierpienie,
Wejdzie na kartki książki wraz z lasu cieniem.

Twoich przodków, Marku, zawsze las otulał,
Moich wiatr płaskowyzu wołyńskiego smagał.
Dla twoich dachem była gorąca słońca kula,
Moich z Wołynia wypędziła aliantów zdrada.

Pierwsza twoja kraina spod Gutenberga znaku,
W niej pachnie na książkach świeża farba.
Tu przybywają co dzień poeci lotem ptaków,
Bo każdy z nich w plecaku ma buławę barda.

W drugiej krainie Twojej las szumi w rytm słońca,
Tutaj pachną żywicą Norwida drzazgi smolne.
Tutaj skrzydłem ptak o promienie strun potrąca.
I unosi nas w przestrzenie najczystsze i wolne.

Nastrugaj mi, Marku, desek na łódź do kresu.
Chcę wtulony w żywiczną sosnę płynąć pokorny
Rwącym nurtem Lety, która zdąża do Hadesu.

Nasze korzenie, Marku, z pól i gęstych lasów,
W których nie znaleźmy tego świata stresów -
Płyńmy więc, wolni na wieki, do wszechczasów.

Wiersz z książki
„Cień, który wchodzi do środka” - POLIMER Koszalin



Orkiestra w gminie Będzino

W XVIII Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - 10 stycznia 2010r. licznie udział wzięła młodzież szkół podstawowych, nauczyciele, mieszkańcy i przedstawiciele zakładów pracy z terenu gminy Będzino. Wiele atrakcji w szkołach - rozgrywki sportowe, występy zespołów, aukcje - przyciągało tłumy mieszkańców, którzy chcieli przyjemnie spędzić czas i spełnić „obywatelski obowiązek”. Przez wiele lat organizowanie tak cennej imprezy wpisało się w kalendarz imprez niemal wszystkich miejscowości gminy, a udział w niej stał się prawie obowiązkiem każdego z nas.

Mimo nie najlepszej w tym roku pogody kwestujący nie narzekali na frekwencję. Dzielnie zbierali pieniądze, by wspomóc finansowo dzieci dotknięte chorobami onkologicznymi. Wielka w tym zasługa dyrektorów szkół i nauczycieli, którzy nie szczędzili czasu i prześcigali się w pomysłach, aby uatrakcyjnić ten jedyny dzień w roku i zebrać dużo pieniędzy, - co się niewątpliwie udało.

Zespół Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach wraz z udziałem dzieci z Jamna - udało się zebrać rekordową sumę 9 722, 48 zł.

W niedzielę (10.01.2010 r.) w całej Polsce odbył się XVIII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zespół Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach razem z Jurkiem Owsikiem grał już po raz X. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na leczenie dzieci z chorobami nowotworowymi.

Imprezę poprowadził dyrektor - L. Lenarcik, który tak sugestywnie opowiadał o przedmiotach do licytacji, że padały rekordowe sumy, np.: maskotka za 550 zł albo piłka za 300 zł). Akcja została zorganizowana pod okiem A. Baczyńskiej i M. Pawłak. Zaangażowane w przygotowania były również: E. Waszkiewicz, D. Paczkowska, T. Frątczak, W. Lenarcik i A. Gil. Tradycyjnie loterię fantową wraz z uczniami przygoto-

wała A. Marszałek. Oprócz loterii odbyła się także sprzedaż ciast, kanapek, tostów i napojów.

Na ulicach całego regionu nie zabrakło też wolontariuszy z naszej szkoły, którym w zbiórce nie przeszkadzała nawet fatalna pogoda. W tym roku wyruszyło ich siedmioro.

O godzinie 15.00 na sali gimnastycznej rozpoczął się szkolny finał. Imprezę otworzył występ Orkiestry Garnizonowej z Koszalina, a zaraz po niej na scenie zadebiutował zespół „Zalesie” z Mścic. Nie mogło też zabraknąć występu przedszkolaków z Przedszkola w Mścicach. W rytmach gorącej muzyki latynoamerykańskiej poruszali się tancerze ze Szkoły Tańca „Astra” w Koszalinie, a pieśni ludowe wykonał dla nas Zespół Pieśni i Tańca „Kalina” z Dobrzyca, „Popowianie” z Popowa i „Jantarowy Kwiat” z Jamna. Dla wspaniałej i licznej publiczności wystąpił też chór „Dominanta” i zespół instrumentalny „Ad Libitum” - nasza szkolna дума. Przygotowała ich B. Cienkowska. Również nauczyciele stanęli na wysokości zadania i zaśpiewali szantę pt. „Tysiące mil”. Akcja, jak co roku, zakończyła się dużym sukcesem.

*Maria Jakubiak,
uczennica Gimnazjum w Mścicach*

II Zespół Szkół im. Kardynała Ignacego Jeża w Tymieniu i Szkoła Podstawowa w Dobrzycu - zebrano: 6349, 14 zł + 1 złota obrączka (próba 585) + 8 euro + 133 centy + 1 pen + 15 koron szwedzkich + 9 koron. - *Jest to najbardziej udana kwesta jak do tej pory w naszym rejonie szkolnym* - cieszy się dyrektor szkoły - Mirosław Gostomczy.



Wytrwale zbierał pieniądze Zespół Szkół w Tymieniu



Tak grała... i tańczyła... WOŚP w Mścicach

Młodzież z Zespołu Szkół im. Ludzi Morza z Mścic w górach

Mieszkaliśmy w miejscowości Murzasichle u bardzo gościnnej góralki. Na stokach stacji narciarskiej Murzasichle zlifowaliśmy umiejętności narciarskie, by potem udać się na trudniejsze stoki do Małego Cichego i Białki Tatrzńskiej.

Piękna pogoda zachęciła nas do wyjazdu na Kasprowy Wierch, gdzie mogliśmy z bliska podziwiać Tatry Włoskie.

Nie odmówiliśmy też sobie przyjemności rozluźnienia mięśni w Termach Podhalańskich w Szaflarach po intensywnym wysiłku na stokach narciarskich.

Odwiedziliśmy także Zakopane ze słynnymi Krupówkami, Domem Turysty i Wielką Krokwią tuż przed zawodami Pucharu Świata w skokach narciarskich.

Wróciliśmy do szkoły wypoczęci, zadowoleni i gotowi do następnych wypraw.

*Opiekunowie:
Kamila Groniek
Jolanta Piekut-Borowska
Karina Roszkowska*

Budowa Domu Ludowego w Tymieniu

W ramach przyznanej pomocy z działania 313 „Odnowa i rozwój wsi” z programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 Gmina Będzino realizuje zadanie pn. „Budowa Domu Ludowego w Tymieniu wraz z biblioteką i zagospodarowaniem terenu przyległego na cele rekreacyjno-wypoczynkowe”. Dom Ludowy w Tymieniu będzie pełnił funkcję centrum kulturalnego dla miejscowości i wpłynie na poprawę dostępności do kultury mieszkańcom. Przyczyni się do nabywania wiedzy i rozpowszechniania umiejętności w zakresie posługiwania się komputerem.

Planowany całkowity koszt operacji wyniesie 1,436,668.01 zł, z tego dofinansowanie ze środków unijnych to 500 tys. zł. Wykonawcą zostało Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe Ekotermbud Majchrzak, Moch Sp.j. ul. Okrężna 2 Koszalin. Termin zakończenia prac jest przewidziany na 15 czerwca 2010 r.

T. Dębiec

Remont

Gminny Ośrodek Kultury w Będzinie rozpoczął remont Wiejskiego Domu Kultury w Dobrzycu. Zadanie jest realizowane w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, działanie Odnowa i rozwój wsi.

Gminny Ośrodek Kultury w Będzinie otrzymał dotację na projekt pn. „Remont i wyposażenie Wiejskiego Domu Kultury w Dobrzycu, jako miejsca integracji społeczności lokalnej” w wysokości 122, 123 zł, całość zadania wg wniosku o dofinansowanie 198 000 zł.

W ramach zadania planuje się remont pomieszczeń DK: podłoga na sali widowiskowej, sufit, adaptację kuchni i kotłowni, a także zakup strojów dla zespołu ludowego Kalina i instrumentów muzycznych.

W wyniku przetargu nieograniczonego wyłoniono wykonawcę robót budowlanych: firma REMBUD Kujawa z Koszalina. Wartość robót po przetargu wynosi 107, 600 zł.

T. Dębiec

Dzień Babc i Dziadka

21 stycznia przedszkolaki z Będzina gościły swoje babcie i dziadków w Gminnym Ośrodku Kultury w Będzinie. Przy poczęstunku przygotowanym przez rodziców oraz niezawodną piekarnię „Bajgiel” z Będzina, dzieci z czterech grup wiekowych zaprezentowały wiersze i piosenki okolicznościowe. Następnie wspólnie z dziadkami uczestniczyły w koncercie muzycznym „Moja ulubiona muzyka”, przygotowanym przez Filharmonię Koszalińską.



Inwestycje wodno-kanalizacyjne na terenie gminy

Trwają intensywne prace związane z realizacją projektu „Zintegrowana Gospodarka wodno-ściekowa w Dorzeczu Parsęty” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach programu Funduszu Spójności.

Wykonanie finansowe zrealizowanych zadań inwestycyjnych opiewa na kwotę 16 148 258,37 zł.

Zadania dotychczas zrealizowane i będące w trakcie realizacji:

- Budowa oczyszczalni ścieków w Biesiekierzu
- Remont i modernizacja Stacji Uzdatniania Wody - Kraśnik Koszaliński, Nowe Bielice, Świemino, Biesiekierz - w trakcie realizacji
- Sieci kanalizacyjne:**
- Budowa kanalizacji Tatów w zakresie prze-

- ścia pod drogą krajową nr 6 - Rurociąg tłoczny 55,5 m
- Odcinek sieci kanalizacji sanitarnej grawitacyjnej i tłocznej - Nowe Bielice - rurociąg tłoczny 219,5 m, kanalizacja grawitacyjna 8 m
- Budowa kanalizacji Laski Koszalińskie - Kotłowo - rurociąg tłoczny 994 m, kanalizacja grawitacyjna 1697,5 m
- Budowa kanalizacji w m. Kotłowo - rurociąg tłoczny 1118 m, kanalizacja grawitacyjna 1081 m
- budowa kanalizacji w miejscowości Tatów - rurociąg tłoczny 831 m, kanalizacja grawitacyjna 1444 m
- Budowa kanalizacji Stare Bielice - Nowe Bielice - rurociąg tłoczny 2357,5 m
- Budowa kanalizacji Laski Koszalińskie - Nowe Bielice - rurociąg tłoczny 1408 m, kanalizacja grawitacyjna 27,5 m
- Budowa kanalizacji dla wsi Gniazdowo z przesyłem do Starych Bielic - w trakcie realizacji 1 przepompownia sieciowa, rurociąg tłoczny 3041,5 m kanalizacja grawitacyjna 1071 m.

Sieci wodociągowe:

- budowa sieci wodociągowej Świemino - Świeminko - 1338 m
- budowa sieci wodociągowej Laski Koszalińskie-Kotłowo - 2818 m
- budowa sieci wodociągowej Nowe Bielice - 2295 m
- budowa sieci wodociągowej Parnowo-Cieszyn - 2075,5 m
- budowa sieci wodociągowej Kraśnik Koszaliński - 695 m
- budowa sieci wodociągowej Biesiekierz - Parnowo - 1097 m
- budowa sieci wodociągowej droga krajowa nr 6 - w trakcie realizacji 36 m
- budowa sieci wodociągowej w miejscowości Biesiekierz - w trakcie realizacji - 1877,5 m
- budowa sieci wodociągowej Kraśnik Koszaliński-Warnino - 3246 m
- budowa sieci wodociągowej Kotłowo - 258,5 m
- budowa sieci wodociągowej m. Stare Bielice - odcinek I i II w trakcie realizacji -765 m.

Ferie zimowe w Bibliotece

Jak co roku Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz zorganizowała ferie zimowe dla dzieci w wieku od 4 do 13 lat. W okresie od 1.02 do 12.02.2010 r. codziennie w wymiarze 5 godzin od 10:00 do 15:00. Prowadzone były one na terenie biblioteki pod hasłem: „Biblioteka - moje wymarzone miejsce spotkań!”. Zajęcia prowadziły: Agnieszka Hryniewicz, Renata Łowiecka, Katarzyna Janik i Michalina Jędraszko. Obejmowały one cykl działań literacko-plastycznych, spotkania z ciekawymi ludźmi, wycieczki, pogadanki, zabawy oraz konkursy.

Głównym celem zajęć było zapewnienie dzieciom bezpiecznej formy spędzania wolnego czasu. Zadania, jakie postawiła sobie biblioteka, nastawione były głównie na uatrakcyjnienie odpoczynku dzieci poprzez prowadzenie różnorodnych, atrakcyjnych i niekonwencjonalnych form pracy z czytelnikiem dziecięcym. Część zajęć przebiegała pod hasłem: „Mam prawo! - czyli nieomal wszystko co powinniście wiedzieć o prawach dziecka, a nie macie kogo zapytać!”

Dzieci biorące udział w zorganizowa-

nych przez nas zajęciach wykazały bardzo duże zainteresowanie naszą ofertą. Ochoczo i rzetelnie realizowały wszystkie działania, okazując przy tym ogromną satysfakcję.

Korzystając z uroków tegorocznej zimy zorganizowałyśmy wiele zabaw na świeżym powietrzu, jak grupowe lepienie bałwanów, czy kulig z pieczeniem kielbasek, śpiewem i tańcem przy ognisku. Zabawy te znacznie ułatwiły proces integracji naszych małych czytelników, pozwoliły na dostrzeżenie uroków przyrody oraz znacząco wpłynęły na zmianę priorytetów.

Uważamy, że różnorodność przygotowanych przez nas działań, realizowanych podczas zajęć ferryjnych pozwoliła na zwiększenie kreatywności naszych czytelników, poszerzyła ich horyzonty i zainteresowania oraz zgłębiła ich wiedzę. Ciekawe i bezpieczne spędzenie wolnego czasu przez naszych małych czytelników było naszym głównym priorytetem. Organizacja ferii zimowych była możliwa dzięki dofinansowaniu z Gminnej Komisji ds. Rozwiązania Problemów Alkoholowych oraz wykorzystaniu środków własnych biblioteki.

Opracowały:

Renata Łowiecka, Agnieszka Hryniewicz

Ferie w świetlicach

Długo wyczekiwany przez najmłodszych okres ferii zimowych zaczął się w tym roku 1 lutego. Na dzieci, które nie wyjeżdżały poza miejsce zamieszkania czekały atrakcje w świetlicach gminnych. Warto nadmienić, że podczas ferii 2010 realizowany był program związany z profilaktyką ds. uzależnień, z którego pochodziły fundusze na wypoczynek dla najmłodszych. Ideą programu było pokazanie młodzieży, jak aktywnie spędzać czas wolny, oraz jakie są alternatywy dla uzależnień.

Już na samym początku przerwy zimowej wszystkie świetlice wiejskie z naszej gminy zaliczyły udany wyjazd na lodowisko w Koszalinie. Innym świetnym wypadem okazała się impreza dla dzieci zorganizowana na kręgielni w Nowych Bielicach. Obydwa wyjazdy cieszyły się ogromną frekwencją - z każdej świetlicy brało udział w programie ok. 20 dzieci.

Świetlice z Parsowa i Warnina zaliczyły nieco dalszy wyjazd, mianowicie grupka ok. 50 małych uczestników wybrała się po raz pierwszy do wodnego parku w Świdwinie.

W czasie pomiędzy wypadami, dzieci i młodzież mogły w pełni korzystać ze świetlic gminnych i programów edukacyjno-rozrywkowych przygotowanych przez opiekunki, które między innymi zorganizowały konkurs gry na konsoli telewizyjnej oraz konkurs gry w tenisa stołowego. Dzięki typowo zimowej aurze niektóre świetlice mogły pozwolić sobie również na zorganizowanie śnieżnych kuligów, za którymi najmłodszy wręcz przepadają.

Na podsumowanie tegorocznych ferii zaplanowano w większości świetlic bale karnawałowe ze słodkim poczęstunkiem, tak aby dzieci pełne entuzjazmu oczekiwały na pierwszy dzwonek po zimowej przerwie.

Koordinator

Michał Gawłowski





Bobolice dla Haiti

23 stycznia br. o godz. 14.00 w hali sportowo-widowiskowej odbył się charytatywny mecz koszykówki między AZS Koszalin a KOTWICĄ Kołobrzeg. Impreza była niebiletowana o charakterze sportowo-rekreacyjnym. Organizatorem było Gimnazjum Publiczne w Bobolicach przy współdziałaniu Urzędu Miejskiego w Bobolicach. Podczas meczu była prowadzona zbiórka pieniędzy na poszkodowanych w Haiti. Zebrano 1218 zł. Mecz patronatem objęła **Mieczysława Brzoza**, zastępca burmistrza Bobolic.

Halina Michalak



Prezent przekazuje wiceburmistrz Bobolic Mieczysława Brzoza



Publiczność dopisała - ale to nic dziwnego, bo takie akcje pod koszem budzą emocje

Finał Orkiestry w Bobolicach

W niedzielę 10 stycznia 2010 roku w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Bobolicach odbył się XVIII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Sztab Orkiestry organizował akcję na terenie Gminy Bobolice po raz jedenasty.

Już od rana grupa młodych wolontariuszy - krasnali, kwestowała na rzecz Fundacji Jurka Owsiaaka.

Główna impreza odbyła się w budynku Ośrodka Kultury w godzinach od 15.30 do 20.00. Podczas tegorocznego koncertu na rzecz WOŚP w Bobolicach wystąpili artyści nieprofesjonalni - zespoły i soliści, dzieci, młodzież i dorośli.

Z całego serca zagrała - grupa instrumentalno-wokalna *Strutter*, duet instrumentalno-wokalny *Ter-Ja*, *Mała Orkiestra Instrumentalistów* z SP w Kurowie, Karolina i Ola Nawrockie z zespołem *Beand*, grupa hip-hopowa *Ocaleni* z Darżewa, Krasnoludki oraz solistki z zespołu *Sonore*. Najpiękniejsze polskie koledy i pastorałki śpiewali członko-

wie zespołów folklorystycznych - *Drzewianianki* i *Ziemia Bobolicka*.

Wielką aukcją po raz kolejny poprowadzili: **Zofia Kęcel** i **Tadeusz Zych**. Zespół *Ziemia Bobolicka* przygotował smakołyki, które były serwowane w kawiarence WOŚP znajdującej się na pierwszym piętrze MGOK-u.

Ze względu na bogaty program artystyczny i powodzenie, jakim cieszyła się aukcja, dopiero o godz. 20.00 organizatorzy zaprosili wszystkich przed budynek

MGOK-u na *światelko do nieba*, będące symbolem światła dobrych aniołów, które spłyną do nas na ziemię, aby wszystkich obdarzać szczęściem i radością.

W tym roku zbieraliśmy środki pieniężne na rzecz ratowania dzieci z chorobami onkologicznymi, na doposażenie klinik onkologicznych w sprzęt wyspecjalistyczny.

Boboliczaki w Bobolicach

Już niedługo Bobolice dołączą do grona miast, które wprowadziły do obiegu dukaty lokalne. Dukat lokalny to rodzaj bonu towarowego emitowanego przez miasta i gminy. Dawniej wiele miejscowości biło własną monetę funkcjonującą na równi z pieniędzmi obowiązującymi w całym państwie. Dziś zmieniły swoje przeznaczenie i służą głównie promocji regionu i upamiętnianiu ważnych wydarzeń w życiu społeczności lokalnych. Kolekcjonowanie dukatów lokalnych stało się niezwykle popularne. Dotychczas kilkadziesiąt miast i gmin przygotowało swoje własne merki, talary, jacki, przetaki czy serce



Od 16 kwietnia br. Urząd Miejski w Bobolicach rozpocznie sprzedaż dukata lokalnego „4 Boboliczaki” w wersji obiegowej z mosiądzu. Autorem projektu Boboliczaków jest **Władysław Wierzbowiecki**. Na rewersie widnieją bobolicki kościół, a na awersie Panteon Pamięci II Wojny Światowej. Dukat w wersji mosiężnej będzie ogólnodostępny.

Srebrnym dukatem o nominale „70 Boboliczaków” zostaną uhonorowane osoby zasłużone dla miasta i gminy Bobolice. Emitentem jest Urząd Miejski w Bobolicach, a producentem Mennica Polska SA. Dystrybutorem - w imieniu gminy - będzie Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach. „Boboliczaki” będzie można wymienić na towary i usługi w wybranych punktach miasta lub zachować na pamiątkę.

Halina Michalak

W Bobolicach oraz w miejscowościach należących do naszej gminy zebrano 10830 zł. Wolontariusz Remigiusz Klimek z Bobolic nazbierał do puszki kwestarskiej aż 710 zł 75 gr, zaś Tomasz Piskorowski 519 zł 6 gr.

Młodzież z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bobolicach przygotowała ogromny tort, którym sprawiedliwie obdzielono wszystkich uczestników świąteczka do nieba.

Lidia Szymańska





Filharmonia - jest pozwolenie na budowę



- Posiadamy już pozwolenie na budowę siedziby Filharmonii Koszalińskiej. Obecnie przygotowujemy w Urzędzie Miejskim dokumentację na przetarg, który wyłoni wykonawcę tej prestiżowej dla miasta inwestycji. Chcemy jak najszybciej rozpocząć jej budowę. Prezydent Mirosław Mikietyński stara się o dodatkowe środki z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 8 mln złotych - mówi **Andrzej Jakubowski**, zastępca prezydenta Koszalina. Dodaje, że prezydent złożył już wnio-

sek do marszałka województwa w sprawie ujęcia inwestycji w Regionalnym Programie Operacyjnym Województwa Zachodniopomorskiego.

IDEA

Zaprojektowanie funkcjonalnej i pięknej sali koncertowej dla potrzeb Filharmonii Koszalińskiej. Sali spełniającej wysokie wymagania akustyczne, nowoczesnej w zakresie obsługi i wyposażenia, mogącej gościć najwybitniejszych współczesnych solistów

i orkiestry. Wykorzystującej i eksponującej swoje unikalne położenie, w miejskim parku, w sąsiedztwie rzeki.

Nowo projektowany budynek będzie usytuowany na działce miejskiej otoczonej parkiem, a zlokalizowanej między ulicami Piastowską, Zwycięstwa i rzeką Dzierżęcinką. Bryła filharmonii i jej gabaryty wynikają wprost z przyjętych założeń dotyczących ilości widzów, wielkości estrady i niezbędnego zaplecza, a także założeń akustycznych projektowanego obiektu, które narzucają wielkość kubatury i rozwiązania materiałowo-techniczne.

Zadaniem architekta było ubranie tej technicznej bryły w indywidualną i niepowtarzalną formę, o unikalnych walorach estetycznych zarówno elewacyjnych, jak i wnętrzarskich. Estetyka elewacji opiera się więc o zasadę ekspozycji wzrokowej, wyjątkowego, dynamicznego zewnętrznego kształtu głównej sali, poprzez kurtynowe szklane ściany zewnętrzne, aż do optycznego przebiccia tych ścian i wyjściem bryły sali na zewnątrz.

Wnętrze głównej sali estetyką nawiązuje wprost do kształtu zewnętrznego, zarówno poprzez zastosowany materiał (drewno) jak i dynamiczne przełamania i załamania ścian, wynikające z zasad akustyki. Wnętrze foyer pokazuje zarówno bryłę sali jak i otwarte jest na otaczającą zieleni.

Nagroda za europejskie zaangażowanie

Dotychczasowa współpraca transgraniczna Koszalina, realizacja licznych przedsięwzięć integrujących społeczności lokalne w ramach Euroregionu Pomerania, współfinansowanych przez UE w ramach realizowanych projektów wspólnie z Euroregionem, działania prezydenta ukierunkowane na wymianę młodzieży, organizację imprez sportowych i kulturalnych (Festiwal Młodzieży Euroregionu Pomerania, Bałtyckie Igrzyska Młodzieży), rozwój wymiany gospodarczej (udział Koszalina w targach, Prezentacje Gospodarcze Euroregionu Pomerania) są głównymi przesłankami przyznania Koszalinowi Nagrody Euroregionalnej, którą 26 stycznia w niemieckiej miejscowości Loeknitz odebrał w imieniu prezydenta Mirosława Mikietyńskiego jego zastępca **Andrzej Jakubowski**. Nagroda została wręczona podczas uroczystej Rady Euroregionu Pomerania.

Koszalin otrzymał nagrodę za całokształt działań na rzecz rozwoju współpracy transgranicznej. Przypomnijmy, że aktywność Koszalina na arenie międzynarodowej ma już swoją wieloletnią historię. Kontakty z miastami partnerskimi, przyznanie miastu honorowych wyróżnień Rady Europy (dyplom, tablica i flaga europejska), następnie przewodniczenie Euroregionowi Pomerania przez prezydenta **Mirosława Mikietyńskiego** w ubiegłej kadencji samorządu (obecnie M. Mikietyński jest prezesem Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Pomerania) - te wszystkie aktywności prezydenta, samorządu, placówek oświatowych, nauczycieli i koszalińskich przedsiębiorców przełożyły się na wysoką ocenę działalności miasta na tym polu.

Hospicjum w nowej siedzibie

19 stycznia oficjalnie otworzono w Koszalinie hospicjum. Uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą, którą celebrował biskup **Edward Dajczak**, ordynariusz koszalińsko-kołobrzegi. - *Bóg w tym miejscu bardziej dociera do ludzkich serc* - mówił biskup. - *Życzę, żeby zawsze wspierała was grupa wolontariuszy, którzy po szkole czy pracy znajdują chwilę dla potrzebującego pomocy człowieka. Wtedy to miejsce będzie centrum miłości.*

Przez ostatnie 11 lat hospicjum działało w pomieszczeniach należących do szpitala psychiatrycznego przy ulicy Słonecznej.

Budowa hospicjum rozpoczęła się w 2006 roku, na działce przy ulicy Zdobyców Wąłu Pomorskiego 80. Połowę z 2 mln zł, które pochłonęła inwestycja, wyłożyło miasto. Resztę udało się zdobyć dzięki przekazaniu przez koszalinian Stowarzyszeniu Hospicjum 1 proc. podatku, akcją „Zonki!”, zbiórkom na cmentarzu w czasie

Wszystkich Świętych i inicjatywie prywatnych sponsorów.

- *Aby uhonorować tych, którzy się do nas przyłączyli, placówka będzie nosić nazwę Nasze Hospicjum* - powiedziała w trakcie uroczystości **Krystyna Wierchowicka**, szefowa Stowarzyszenia Hospicjum.

Dodatkowo z inicjatywy prezydenta **Mirosława Mikietyńskiego** bezpłatnie przekazano działkę pod inwestycję i sfinansowano budowę nawierzchni ulicy wraz z niezbędną infrastrukturą, przy której stało hospicjum.

- *Od początku, kiedy pojawił się pomysł wybudowania nowej siedziby, hospicjum mogło liczyć na nasze wsparcie* - mówi prezydent. - *W chwilach, kiedy pojawiały się jakiegokolwiek problemy, miasto zawsze wyciągało do hospicjum pomocną dłoń. Zawsze uważałem, że jest to istotny dla miasta element.*





Orły 2010

Już po raz siódmy prezydent Mirosław Mikietyński przyznał doroczne wyróżnienia „Koszaliński Orzeł 2010” instytucjom i osobom, które w sposób szczególny zasłużyły się w minionym roku w rozwoju gospodarki, kultury, spraw społecznych i koszańskiego sportu.

11 stycznia w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego odbyło się uroczyste wręczenie tych prestiżowych wyróżnień. Całość wydarzenia, które od kilku już lat integruje mieszkańców Koszalina wokół spraw miasta, uświetnił występ braci Marcela i Nikodema Legunów.

Tegoroczne „Koszalińskie Orły” prezydent Miasta przyznał:

- **Multi Development Poland sp. z o.o.** - za otwarcie regionalnego Centrum Handlowego FORUM Koszalin, które zmieniło oblicze miasta. Otwarcie FORUM okazało się dużym kołem zamachowym dla lokalnej gospodarki. Wartość inwestycji wyniosła ponad 138 mln euro i przyniosła naszemu miastu rozwój niezagospodarowanych dotąd, rozległych terenów przy ul. Gnieźnieńskiej. Na terenie Forum utworzono 2000 miejsc pracy. Firma korzysta także z usług lokalnych firm ochraniarskich, sprzątających, serwisowych, marketingowych. Rocznie dzięki FORUM do budżetu miasta wpływa około 2,5 mln zł z tytułu podatku od nieruchomości, firma jest także kluczowym klientem dla firm komunalnych.

- **Barbarze Jaroszyk** - inicjatorka i dyrektorka Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja. Zajmuje się organizacją unikalnej w skali kraju imprezy, która od początku istnienia - od 2003 roku - odbywa się na terenie Koszalina i z roku na rok gromadzi coraz więcej widzów i sympatyków. Celem Festiwalu jest integracja środowisk osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem, zarówno twórcami prezentowanych podczas Festiwalu filmów, jak i ich odbiorcami, a problemy wielu z nich są tematami owych projekcji.

- **Stowarzyszeniu Osób Niepełnosprawnych IKAR**, którego przewodniczą-

cym jest **Stanisław Żabiński**. Za przykład integracji, zdrowego współdziałania środowisk zarówno osób niepełnosprawnych, jak i placówek publicznych.

- **Koszalińskiemu Klubowi Piłki Nożnej BAŁTYK**, którego prezesem jest **Zenon Bednarek**. Za rozwój i propagowanie piłki nożnej wśród dzieci i młodzieży. Aktualnie w Klubie trenuje ok. 300 zawodników, pracuje 11 szkoleniowców, a w kategoriach młodzieżowych klub od wielu lat odnosi największe sukcesy w regionie. Wygrywa w kategoriach orlików, młodzików i trampkarzy. W rozgrywkach ligi wojewódzkiej juniorów starszych i młodszych należy do czołwki ligi. KKPN Bałtyk Koszalin organizuje wiele turniejów międzynarodowych i ogólnopolskich w kategoriach młodzieżowych.

Rozbudowa przeprawy przez Jamno

Prezydent Mirosław Mikietyński zaakceptował i skierował pod obrady radnych projekt uchwały Rady Miejskiej w sprawie objęcia przez miasto udziałów w wysokości 800 tysięcy złotych w Miejskim Zakładzie Komunikacji w Koszalinie. Pieniądze zostaną przeznaczone na realizację II etapu przeprawy przez Jamno.

- *Drugi etap projektu kosztować będzie około 1 mln złotych. 800 tysięcy przekażemy MZK z budżetu miasta, 200 tysięcy pochodzić będzie z budżetu spółki* - mówi prezydent Koszalina **Mirosław Mikietyński**. - *Za te pieniądze zostanie zrealizowana nowa przystań w centrum Unieścia (ul. Prądno) oraz zostanie rozbudowana przystań w Jamnie.*

- *To pozwoli nam na obsługę większej liczby turystów, wzmocni naszą ofertę. Budowa stanowisk cumowniczych dla małych jednostek pływających, zarówno przy pomocy w Jamnie jak i Unieściu, znacznie uatrakcyjni możliwość korzystania z infrastruktury brzegowej przeprawy (nowa przystań), a tym samym rozszerzy ofertę turystyczną („Koszalek” będzie przybijał do trzech przystani)* - wylicza **Roman Bielecki**, prezes MZK.

„Polska bez barier” dla Koszalina

Koszalin otrzymał nagrodę w wysokości 50 tys. złotych w ogólnopolskim konkursie „Polska bez barier”, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji pod patronatem Marszałka Sejmu RP. W tym samym konkursie nagrodę zdobyła koszalińska Biblioteka Publiczna. 19 stycznia w Sejmie zastępca prezydenta Koszalina **Przemysław Krzyżanowski**, pełnomocnik prezydenta ds. osób niepełnosprawnych **Anna Ginda** oraz dyrektor Biblioteki **Andrzej Ziemiński** odebrali zaszczytne nagrody i wyróżnienia. Udział w konkursie był bezpłatny. Celem konkursu jest promowanie najlepiej przystosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnością obiektów w Polsce. Konkurs trwał od 26 sierpnia do 15 grudnia 2009 r.

Wśród obiektów zgłoszonych do kategorii *Edukacja* najlepiej dostosowana okazała się Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela. Obiekt - poza dostępnością architektoniczną - może się pochwalic również m.in.: dostępną salą kinową, fonoteką (z książkami mówionymi), usługą dowożenia książek do osób z niepełnosprawnością i organizowaniem warsztatów integracyjnych dla osób z niepełnosprawnościami oraz *Festiwalu Integracja Ty i Ja*.



Koszalin w projekcie „Catching the Future”

Koszalin w ramach partnerskiego projektu 5 gmin polskich i 4 gminy szwedzkiej pt. „Catching the Future” (tłum. Zdobywanie przyszłości) otrzymał dofinansowanie ze środków Programu Współpracy Transgranicznej Południowy Bałtyk.

Liderem Projektu po stronie szwedzkiej jest miasto Ystad, natomiast po stronie polskiej Instytut Handlu Zagranicznego Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego.

Realizacja Projektu ma na celu pomoc władzom, instytucjom i przedsiębiorcom polskim i szwedzkim w nawiązywaniu kontaktów biznesowych, co ma wpłynąć na wzrost eksportu, ożywić wymianę gospodarczą i przyczynić się do rozwoju przedsiębiorczości w obu krajach.

W ramach Projektu Koszalin ma za zadanie zaangażować lokalnych przedsiębiorców w nawiązywanie aktywnej współpracy z przedsiębiorcami szwedzkimi w celu zapewnienia wzrostu konkurencyjności lokalnej gospodarki oraz poprawy kondycji koszańskich firm. Cel ten będzie osiągnięty

głównie dzięki stworzeniu platformy internetowej umożliwiającej przedsiębiorcom nawiązywanie kontaktów i wymianę doświadczeń.

Uczestnikami projektu CTF mogą być przedsiębiorcy zainteresowani:

- rozszerzaniem swoich rynków zbytu,
- doskonaleniem zarządzania przedsiębiorstwem,
- bezpłatną edukacją w zakresie biznesu,
- rozwijaniem swoich kontaktów biznesowych,
- międzynarodowymi seminariami i warsztatami.

W ramach Projektu organizowane będą seminaria edukacyjne z udziałem ok. 200 uczestników, których celem będzie pogłębienie umiejętności zarządzania w działalności transgranicznej gmin oraz przedsiębiorstw uczestniczących w projekcie.

Przewiduje się także zorganizowanie czterech międzynarodowych warsztatów (dwóch w Polsce i dwóch w Szwecji) w celu wymiany know-how dotyczącego międzynarodowego i transbałtyckiego handlu oraz upowszechnienia informacji o wynikach projektu. W czasie tych warsztatów odbywać się będą także otwarte spotkania

dla poszczególnych branż, umożliwiającej nawiązywanie nowych kontaktów, zgodnie z sugestiami przedsiębiorców, którzy już prowadzą działalność handlową w rejonie Bałtyku Południowego. Przedstawiciele gmin przedstawią swoje działania wspierające rozwój lokalnego biznesu.

Produktem końcowym prac przeprowadzonych w ramach projektu będzie platforma internetowa skierowana do lokalnych przedsiębiorców objętych projektem, prowadzących transgraniczną działalność biznesową.

Realizacja Projektu zaplanowana jest na lata 2010-2012. Całkowita wartość jego wynosi 1.258.500 euro, natomiast wkład Koszalina to 5.000 euro. Projekt jest dofinansowany ze środków Programu Południowy Bałtyk (z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego) i wynosi 85% kosztów kwalifikowanych.

Więcej szczegółów na stronie internetowej: www.ctfsbp.eu

Zainteresowanych udziałem w Projekcie prosimy o kontakt z p. **Jerzym Krauze**, inspektorem Wydziału Rozwoju i Współpracy Zagranicznej UM w Koszalinie, nr tel. 094 348 87 94, e-mail: jerzy.krauze@um.man.koszalin.pl



Koncert kolęd i pastorałek

Kolędowanie w naszym przedszkolu to tradycja, kolędują dzieci, kolędują rodzice i nauczyciele.

19 stycznia w Przedszkolu Gminnym w Boninie odbył się Koncert kolęd i pastorałek. Wzięło w nim udział 46 wykonawców w tym dzieci z naszego przedszkola, dzieci z zespołu wokalnego Szansa prowadzonego przez **Małgorzatę Nowak**, uczniowie z chóru ze Szkoły Podstawowej nr 6 z Koszalina pod kierunkiem **Ewy Wilczak-Kumy** oraz **Antoś Góralewski** z Przedszkola nr 9 z Koszalina przygotowany przez **Stanisławę Ciszewską**.

Nasze przedszkole słynie z tego, że do wspólnego kolędowania, dzieci przygotowują same repertuar. W koncercie nie zabrakło kolęd: „Cicha noc”, „Jezus malusieńki”... ale również na naszą publiczność czekały niespodzianki w wykonaniu dzieci z grupy II, były to skoczne wesołe pastorałki oraz kolędy w nowoczesnym wykonaniu przygotowane przez organizatorki koncertu: **Ewelinę Osmulską** i **Małgorzatę Nowak**.

Po występie czas na poczęstunek dla gości i uczestników koncertu sponsorowany przez rodziców dzieci z grupy II - za co gorąco dziękujemy!

Zapraszamy na wspólne kolędowanie za rok!



Dzień Babci i Dziadka w przedszkolu w Manowie

21.01.2010 r. z inicjatywy pani **Urszuli Drag**, wychowawczynie w przedszkolu w Manowie, przy współudziale Biblioteki Publicznej w Manowie oraz świetlicy środowiskowej, uroczystie obchodzone Dzień Babci i Dziadka.

Dzieci tańczyły i śpiewały, a wzruszeni dziadkowie gorąco ich okłaskiwali. Nie zabrakło wspólnej zabawy. Bibliotekarka pani **Hanna Psiuch** razem z dziećmi opowiadała bajkę o „Zielonym Kapturku”. Zadaniem dziadków było znaleźć wszystkie błędy. Dzieci były bardzo zadowolone, gdy odkrywały, że dziadkowie wiedzą, że to nie „zielony” a czerwony kapturek.

W innej zabawie dziadkowie z zawiązanymi oczami odgadywali po głosie swoje wnuczka. Była też rewia mody, którą babcie i dziadkowie przygotowali z rolki papieru. Imprezę uświetnił występ zespołu „Manowskie Malwy”. Na koniec wszyscy uczestnicy spotkania zbrali się przy wspólnym stole i zjadali „słodkości”.

Jasełka w Boninie

13 stycznia 2010r. dzieci z grupy III wspólnie z wychowawcą **Marzeną Chorążewicz** przygotowały przedstawienie jasełkowe. Zaproszeni zostali rodzice, dziadkowie, znajomi oraz mieszkańcy Bonina. Dzieci przedstawiły historię narodzin Jezusa, która przeplatana kolędami bardzo się wszystkim podobała. Na zakończenie dzieci otrzymały gromkie brawa.

Staropolskim obyczajem kolędnikom podziękowała w imieniu zgromadzonych gości pani **Sylwia Lubke** i wręczyła dzieciom słodkości w postaci czekolad.



Bal karnawałowy

21 stycznia w naszym przedszkolu odbył się bal karnawałowy po hasłem: „Bal Księżniczki”. Bal prowadziły elfy, które opiekowały się dziećmi i organizowały im różne konkursy.

Wielorakość przebrań dzieci sprawiała, że trudno było wybrać najpiękniejszy strój - każdy był wyjątkowy. Wszystkim przebierańcom zrobiono pamiątkowe zdjęcia. Na zakończenie każde dziecko otrzymało paczkę pełną słodkości.

„Bal Księżniczki” sponsorowany był przez firmę Disneya, która zadbała o dekoracje. Odpowiedzialne za bal **Marzena Chorążewicz** i **Renata Szmit** przygotowały kronikę balu, która zostanie wysłana na konkurs.

Trzymamy kciuki za nasze przedszkole!



Czas na Bałtyk, czyli Lato Zimą



„Zimowe Plaże” to akcja inaugurująca kampanię „Czas na Bałtyk”. Jest ona wspólną inicjatywą województw zachodniopomorskiego i pomorskiego promującą spędzanie wakacji nad polskim morzem oraz atrakcje naszego wybrzeża. Organizatorami są: Zachodniopomorska Regionalna Organizacja Turystyczna oraz Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna.

Impulsem do działania była konferencja pn. „Czas na Bałtyk”, która odbyła się w Mielnie 25 sierpnia 2009 r. Inicjatorem konferencji był **Zbigniew Choiński**, wójt Mielna. Uczestniczyli w niej przedstawiciele większości nadmorskich gmin. Udział wzięli także marszałek województwa zachodniopomorskiego, **Władysław Husejko**. „Czas na Bałtyk” to inicjatywa, której głównym zadaniem jest wspólna reklama i promocja nadmorskich miejscowości.

11 stycznia br. odbyło się w Mielnie kolne spotkanie w sprawie projektu, na któ-

rym ustalono m.in. założenia oraz optymalne miejsce do przeprowadzenia akcji promocyjnej.

Akcja „Zimowe Plaże” trwa od 25 stycznia do 28 lutego, w godzinach 10:00 - 16:00 (poniedziałek-piątek), 10:00 - 18:00 (weekendy) w Jurgowie i Karpaczu. Narciarzy, którzy odwiedzają w tym okresie stoki w tych miejscowościach, zaskoczy niecodzienny widok: na prawdziwej piaszczystej plaży, w strojach kąpielowych i okularach przeciwsłonecznych pojawiają się urlopowicze prosto z Bałtyku.

Więcej informacji oraz zdjęcia znajdują Państwo na stronie: www.czasnabaaltyk.eu

Zapraszamy do odwiedzenia tej strony - rozgrzeje ona nawet największych zimowych zmarzluchów!

Szpak

Na zdjęciu - spotkanie w Mielnie 11 stycznia br. - fot. K.Szpakiewicz

VII Międzynarodowy Złot Morsów Mielno 2010

VII Międzynarodowy Złot Morsów odbył się 12-14 lutego 2010 r., oczywiście w Mielnie. Obfitował w wiele atrakcji, konkursów i niespodzianek. Złot odbył się w ostatni weekend karnawału i walentynek, dlatego też przygotowaliśmy wiele atrakcji dla zakochanych morsów, ale i dla tych, którzy tylko ich podziwiają.

Czekoladki w kształcie serca, pluszowy miś, kartka czerwona jak wóz strażacki czy nawet kolacja w restauracji - to dobre dla tradycjonalistów i tzw. starych dobrych małżeństw. W ten właśnie weekend otworzono zimowy pałac ślubów, w którym sam Neptun udzielał ślubów, które będą ważne tylko w Mielnie i tylko podczas Złotów Morsów. Poza tym były przejażdżki bryczką w zimowej scenarii, odciski dłoni w gipsowym odlewie serca i wiele, wiele innych atrakcji.

Jak zapowiadaliśmy wcześniej, w Mielnie powstał pomnik MORSA. Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpiło w drugi dzień Złotu (sobotę).

Najważniejszym punktem naszej imprezy była oczywiście wspólna kąpiel w samo południe w niedzielę - 14 lutego, poprzedzona wielką paradą morsów.

Lekcja przyrody

11 grudnia ub.r. uczniowie klasy III a Szkoły Podstawowej w Mielnie wzięli udział w niecodziennej lekcji przyrodniczej. Przygotowali ją członkowie Koszalińskiego Koła Łowieckiego, **Magdalena** i **Gwidon Chodakowscy**. Zaprosili dzieci do nadmorskiego lasu w Mielnie i opowiedzieli o trudnej i bardzo ważnej pracy myśliwych.

W środowisku naturalnym nauka przychodzi o wiele łatwiej niż w szkolnej ławce. Okazało się, że poznanie gatunków zwierząt i drzew nie jest wcale takie trudne. Maluchy z wielkim zainteresowaniem wsluchiwały się w myśliwskie opowieści. Podsumowaniem spotkania było ognisko pod lasem i wspólne pieczenie kiełbasek. Taka lekcja przyniosła niewymierne korzyści i na długo pozostanie w pamięci dziewięciolatków.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Mielnie, wychowawca, rodzice i uczniowie klasy III a serdecznie dziękują Magdalenie i Gwidonowi Chodakowskim za tak wspaniałą lekcję przyrody.

Anna Szyda

fot. Magdalena Chodakowska



Co to był za bal!

W sobotę 9 stycznia br. odbył się **Jubileuszowy X Bal Charytatywny** organizowany przez Stowarzyszenie Forum Samorządowe „Nasza Gmina” z Mielna. Cel był niezwykle szczytny - organizatorzy zbierali na stypendia dla uzdolnionych dzieci z terenu naszej gminy.

Tego wieczoru w Ośrodku Unital w Mielnie bawiło się ok. 160 osób, zebrano aż 28 tys. zł, co jest absolutnym rekordem. Za największą kwotę wylicytowano **Złote Serduszko** (które zostało zrobione ze złota ofiarowanego przez darczyńców), osiągnę-

ło ono wartość aż 5100,00 zł oraz Statuetkę Morsa (identyczną jak pomnik morsa stojący w Mielnie), którą wylicytowano za 4 700,00 zł. Ponadto licytowano piękne obrazy, markowe wina i wiele innych cennych przedmiotów.

Zabawa była wspaniała i trwała aż do białego rana... Pięknie ubrane panie oraz eleganccy panowie królowali tego wieczoru na parkiecie.

O oprawę muzyczną zadbał **Hirek Wrona**, imprezę prowadzili **Leszek Malinowski** i **Andrzej Krucz**.

Wszystkim gościom serdecznie dziękujemy!



Turniej o Puchar Starosty



W sobotę 13 lutego 2010 r. odbył się **IV Drużynowy Turniej Szachowy o Puchar Starosty Koszalińskiego**. Zawody rozegrano w Domu Kultury Polanowskiego Ośrodka Kultury i Sportu w Polanowie. W zmaganiach wzięło udział 13 zespołów z Koszalina, Sianowa, Lejkowa, Wyszewa oraz Polanowa - w sumie 37 zawodników i zawodniczek. Najliczniejszą grupę stanowiła młodzież. Rozegrano siedem rund.

Najlepszy wynik i Puchar Starosty Koszalińskiego uzyskała drużyna z Sianowa: Oskar Kanonowicz, ks. Jan Kalenik i Władysław Świątkowski. Drugie miejsce zajęła

drużyna z Polanowa: Edyta Belka, Karol Belka i Jan Orzechowski, zdobyli oni Statuetkę dla Najlepszej Drużyny z Gminy Polanów.

Trzecie miejsce zajęła drużyna z Lejkowa: Oktawia Kaszewska, Krystian Pietras i Norbert Szokoło. Zawodnicy zwycięskich drużyn uhonorowani zostali medalami. Dodatkowo szachiści z najlepszymi wynikami indywidualnymi otrzymali nagrody, a wszyscy uczestnicy upominki ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Koszalinie.

Turniej zorganizował UKS „ŻAK” działający przy Gimnazjum w Polanowie. Sędziował znany trener AKSż Hetman - Politechnika Koszalińska **Henryk Węgrowski**.

Patronat nad imprezą sprawowali: starosta koszaliński **Roman Szewczyk**, burmistrz Polanowa **Grzegorz Lipski** oraz Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu. Wyniki turnieju dostępne są na stronie www.gimnazjum.polanow.pl.



XVIII Finał Wielkiej Orkiestry

W dniach 9 i 10 stycznia 2010 r., w godz. 8.00 - 15.00 na terenie Polanowa i Żydowa odbyła się publiczna zbiórka pieniędzy do puszek WOŚP. W Polanowie kwestowało 15 uczniów z gimnazjum. W Żydowie pieniądze zbierało 4 uczniów Szkoły Podstawowej. Wszyscy wolontariusze zaopatrzeni byli w identyfikatory i puszki WOŚP.

W czasie kwesty ulicznej na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Szkoła Podstawowa w Żydowie zebrała 960,50 zł.

Wyróżnienie za największą zebraną kwotę tj. 470,00 zł otrzymała **Arenika Kita**. Gimnazjum w Polanowie zebrało 2.856,85 zł.

Wyróżnienie za największą zebraną kwotę tj. 411,28 zł + złoty łańcuszek i złoty pierścionek otrzymała **Anna Lipa**.

Łączna wolontariusze w/w szkół zebrała 3.817,35 zł.

10 stycznia 2009r. w godz. 10.00 - 14.00 w hali sportowej odbył się **III Turniej Piłki Siatkowej Jednostek OSP Powiatu Koszalińskiego** w przerwach odbyła się licytacja gadżetów i dobrowolne wpłaty przez uczestniczące drużyny

w turnieju na rzecz WOŚP na łączną kwotę 1.303,11 zł.

W turnieju uczestniczyły drużyny OSP Będzino, Bobolice, Tychowo, Świeszyno, Żydowo Polanów.

Wyniki turnieju:

- I miejsce OSP Tychowo - Puchar Przew. Rady Powiatu Koszalińskiego.
- II miejsce OSP Żydowo - Puchar Burmistrza Polanowa.
- III miejsce OSP Świeszyno - Puchar Komendanta PSP w Koszalinie.

Najmłodszy uczestnik turnieju - **Piotr Wilk** Najstarszy uczestnik turnieju - **Aleksander Woźnicki**.

Zebrana kwota podczas XVIII FINAŁU WOŚP W GMINIE POLANÓW to 5.120,46 pln.

Zebrane pieniądze wpłacono na konto WOŚP.

Wszystkim wolontariuszom oraz darczyńcom składamy serdeczne podziękowanie.

ORGANIZATORZY

Styczniowe zabawy z książką

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Polanowie w styczniu 2010 roku przeprowadziła cykl spotkań z przedszkolakami i sześciolatkami, w ramach akcji „Cała Polska Czyta Dzieciom”.

Podczas spotkania bibliotekarki zaprezentowały w formie teatrzyku kukielkowego opowiadanie Wiery Badalskiej, pt. „Bajka o srebrnej gwiazdce”. Spotkanie to miało na celu zapoznanie dzieci z literaturą dziecięcą oraz rozbudzenie zamiłowania do czytania książek i korzystania z zasobów bibliotecznych. W zajęciach udział wzięło około 120 dzieci. Spotkanie upłynęło w karnawałowej atmosferze.

Kulig w Buszynie

23 i 24 stycznia 2010 roku w sołectwie Buszyno odbyły się kuligi w zaprzęgu konnym i ciągnikowym. Uczestniczyła w nich głównie młodzież, ale nie zabrakło i nieco starszych osób chętnych do zabaw na śniegu.

Po przejażdżkach saneczkowych, zorganizowano wspólne ognisko z pieczeniem kiełbasek. Mimo siarczystego mrozu wszyscy świetnie się bawili.

Organizatorem kuligów był sołtys i Rada Sołectwa Buszyno.



667. Urodziny Miasta

11 lutego 2010 r. Sianów świętował 667. rocznicę nadania praw miejskich. Z tej okazji w kinie „Zorza” odbyło się przyjęcie urodzinowe pt.: „Bajeczna Zima na Urodzinach”.

Zaproszonych gości, między innymi z partnerskiego miasta Rezekne i mieszkańców przybyłych na uroczystość, przywitani burmistrz Sianowa **Ryszard Wątroba** i przewodnicząca Rady Miejskiej w Sianowie **Kazimiera Janowicz**. Oni też zaprosili na scenę osoby urodzone 11 lutego i sianowskie trojaczki, aby wręczyć im prezenty urodzinowe.

Nie zabrakło akcentu lotewskiego. Goście mogli posłuchać m.in. tradycyjnej muzyki lotewskiej. Ponadto przedszkolaki przedstawiły „Sąd nad Zimą”. Za scenariusz z wykorzystaniem fragmentów utworu „Cztery Pory Roku - Zima” A. Vivaldiego odpowiedzialne były: Renata Bąk, Magdalena Golubska, Alicja Dąbrowska, Magdalena Nowak, Lilla Gurdak, Anna Thiel, Elżbieta Niebdała. Następnie dzieci z oddziałów „0” ze Szkoły Podstawowej Nr 2 zaprezentowały „Brzydkie Kaczątko”. Do występu zostały przygotowane przez: Annę Zawistowską i Agnieszkę Żukowicz. Swoje umiejętności

przedstawiła także młodzież z sianowskiego studia wokalnego. Zobaczyliśmy również „Królową Śniegu” przygotowaną pod kierunkiem Ewy Czapik-Kowalewskiej. Dzieci i młodzież ze Środowiskowych Ognisk Wychowawczych TPD z Sianowa też miały okazję się zaprezentować. Ognisko „Żywioły” przedstawiło aranżację „Kopciuch na sportowo”. Autorką scenariusza była Joanna Czerwińska, a reżyserowała Renata Grosiak. Dowcipy o ziemie prezentowały dzieci i młodzież z ogniska „Kolorowy Świat”. Występ przygotowała Małgorzata Matys.

Wystąpiła także debiutująca solistka Ewelina Kosowska oraz młodzi artyści gra-

jący na instrumentach, przygotowani przez Marka Dziedzica.

Serdeczne podziękowania za poświęcony czas i pracę włożoną w przygotowanie imprezy należą się wszystkim występującym oraz tym, którzy pomagali w przygotowaniach i organizacji. Za oprawę muzyczną widowiska: Markowi Dziedzicowi i Andrzejowi Danielewiczowi. Podziękowania za pomoc przy wykonaniu dekoracji kierujemy do Wiesława Kroka i Andrzeja Danielewicza. Za udostępnienie lokalu i pomoc przy organizacji uroczystości dyrektorowi BPGiM oraz pracownikom kina „Zorza” w Sianowie.

Agnieszka Lewczuk



Gratulacje dla Państwa Ewy i Emila Pielichów z okazji jubileuszu „Złotych Godów”

Tyle razem dróg przebytych...

6 lutego 2010 r. Złote Gody, czyli 50 lat pożycia małżeńskiego, świętowali państwo Ewa i Emil Pielichowie. Zostali oni uhonorowani medalami nadawanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Aktu dekoracji dokonał burmistrz Sianowa **Ryszard Wątroba** w towarzystwie przewodniczącej Rady Miejskiej **Kazimierzy Janowicz**. Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego **Mirosława Kapuścińska** życzyła jubilatom kolejnych wspólnie przeżytych lat, zdrowia, pogody ducha i tego, aby każdy kolejny dzień był lepszy od dnia poprzedniego.

GRATULUJEMY

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego
Mirosława Kapuścińska



Współpraca polsko-lotewska Sianów - Rezekne

Podpisane porozumienie

11 lutego 2010 r. w Sali posiedzeń Urzędu Gminy i Miasta w Sianowie odbyła się uroczysta XLIX sesja Rady Miejskiej.

Miała ona szczególnie charakter, gdyż była zwołana w celu podjęcia Uchwały dot. Porozumienia o Współpracy Partnerskiej Miasta Rezekne i Gminy i Miasta Sianowa. Dokument ten formalizuje i zakłada poszerzenie dotychczasowych, kilkuletnich kontaktów między partnerami. Radni przegłosowali Uchwałę jednogłośnie, po czym nastąpił uroczysty moment podpisania porozumienia.

Wiceprezydent Miasta Rezekne **Andrzej Resznetnikow** oraz burmistrz gminy i miasta Sianowa **Ryszard Wątroba** złożyli podpisy pod tekstem porozumienia i na pamiątkę wymienili się upominkami.

Miasto Rezekne reprezentowali: wiceprezydent Miasta Andrej Resznetnikow, specjalista Oddziału Kontaktów Zewnętrznych Maria Sokolowa, dyrektor Polskiej Szkoły Średniej w Walentyna Szydłowska, nauczycielka z Iwęcina pracująca w tej szkole w Rezekne, Elżbieta Bieniewicz. Po kilkuletnich kontaktach na polu kultury i oświaty nadszedł czas na sformalizowanie i poszerzenie współpracy.

Inicjatorami kontaktów polsko-lotewskich były: **Elżbieta Bieniewicz**, nauczycielka Polskiej Średniej Szkoły Ogólnokształcącej w Rezekne na Łotwie, mieszkanka Iwęcina oraz dyrektor tejże szkoły, **Walentyna Szydłowska**.

Palenie choinek



Tradycyjnie po święcie Matki Boskiej Gromnicznej, kiedy zostają wyniesione z kościołów i domów choinki, świętowane jest tzw. PALENIE CHOINEK. W tym roku impreza odbyła się 6 lutego. Jest wiele legend głoszących pochodzenie tego święta. W naszej gminie tradycję tę wypielegnowały i po raz 12. zorganizowały członkinie zespołu „Jagody”.

W imprezie udział wzięli: **Franciszek Szczepanik**, wójt gminy Świeszyno, radni gminy Świeszyno, **Henryk Kuriata**, członek Zarządu Powiatu Koszalińskiego, proboszcz parafii pw. M. B. Częstochowskiej z Zegrza Pomorskiego, ks. **Bogdan Gibczyński**, **Eugeniusz Kić** - sekretarz, Rada Sołecka i mieszkańcy Niedalino.

Podczas uroczystości odbywa się przegląd zespołów śpiewaczych i tanecznych. Wystąpili: kapela *Swaty* z Koszalina, kapela *Przylesianie* z Koszalina, *Zgoda* z Wyszewa, *Malwy Manowskie* z Manowa, *Popowianie* z Popowa, *Cecylianki* ze Strzekęcina, *Jarzębiny* ze Świeszyna oraz zespół dziecięcy z Niedalino *Star Flesz*.

Podczas imprezy wójt gminy wręczył dyplomy wraz z podziękowaniami wszystkim zespołom artystycznym, organizacjom i osobom, które pomagały *Jagodom* w przygotowaniach uroczystości, w tym **Ewie Mikszy**, **Janowi Bihunowi**, **Franciszce Mikszy**, **Wiesławowi Dominiakowi** - *PZW Koło Radew Niedalino*.

Spędzaj ciekawie wolny czas!

Biblioteka Publiczna Gminy Świeszyno zorganizowała podczas ferii zimowych turniej gier i tenisa stołowego. W zajęciach uczestniczyły dzieci ze szkół podstawowych. Każdego dnia wybierano mistrzów gier oraz konkurencji sportowych i nagradzano ich upominkami. Zdecydowany prym wiodła wśród dzieci **Patrycja Płocha**.

Uwieńczeniem zajęć był bal przebierańców, na który zostały również zaproszone starszaki z gminnego przedszkola. Koronę królowej balu otrzymała czarująca Wiktoria Krzyściak, królem ogłoszono Kornela Ruszcza.

Biblioteka prowadzi zajęcia zimowe i letnie, na które zaprasza wszystkich chętnych.

Kierownik Biblioteki
Teresa Arleta Rogalska

Podlodowe Zawody Wędkarskie

14 lutego w Niedalino znowu było gorąco od ogniska. Na Jeziorze Niedalino odbyły się Podlodowe Zawody Wędkarskie, przygotowane przez członków Polskiego Związku Wędkarskiego - Koło RADEW z Niedalino przy współudziale Urzędu Gminy Świeszyno.

Trudne warunki zimowe nie odstraszyły uczestników imprezy, chociaż wiodącym tematem rozmów były zawody wiosenne.

Wyróżnienie dla zespołu śpiewaczego „JAGODY”

Podczas Karnawałowych Spotkań Artystycznych, które miały miejsce 13 lutego br. w Koszalinie zespół śpiewaczy „JAGODY” z Niedalino otrzymał wyróżnienie. Choć panie wystąpiły w trzyosobowym składzie, ich mocne głosy zachwyciły publiczność. Gratulujemy „Jagodom”.



Łapanie pcheł



Zimowe uroki

Z czasów szkolnych pamiętam taką dziecięcą piosenkę:

„Hej, na sanki, koleżanki, w nocy śnieżek spadł, a więc z góry na saneczkach, aż zaświata w uszach wiatr!”

Ta piosenką pasuje do tegorocznej zimy - śniegu napadało sporo. I jak na razie trzyma się mocno, nie znika po kilku dniach jak w latach poprzednich. Dzieci mają radość. Ale czy się cieszą zimą, korzystają z jej uroków? Myślę, że bardzo skromnie. Zabawy na śniegu, kuligi, zjeżdżanie na sankach z górki chyba przestało bawić dzieci. I dorosłych. Nie jest modne. Kiedyś niewielka górka pokryta śniegiem zaludniała się dziećmi z sankami, przychodzili dorośli, angażując się do wspólnej zabawy. Dzisiaj zdarza to się rzadko. Nie ma też wielu chętnych do jazdy na łyżwach. W każdym niemal mieście, wsi, przeważnie przy szkole urządza się lodowiska poprzez wylanie wody na boisku lub innej równej przestrzeni, po jej zamrożeniu tworzyły się bezpieczne lodowiska. W obecnym czasie to rzadkość. Bo chodzenie na takie lodowisko, mówiąc językiem młodzieżowym, to obciach. Obciachem jest też zjeżdżanie na nartach albo saneczkach z pobliskiej górki.

Dzisiaj modne są wyjazdy na narty do miejscowości, gdzie się znajdują zjazdy narciarskie zaopatrzone w wyciągi, w góry. Tyle, że niewielu na to stać, bo drogi jest sprzęt, przejazdy, pobyt w znanej miejscowości. Kogo więc na to nie stać, spędza czas w domu, przy komputerze najchętniej. A szkoda, bo podobna zima może się tak szybko nie powtórzyć, wszak grozi nam kłęska spowodowana powszechnym ociepleniem. Chociaż z tym ociepleniem naszego globu to rzecz zastanawiająca - trudno w nie uwierzyć, kiedy za oknem siarczysty mróz, a kaloryfery letnie. Zresztą niektórzy uczeni twierdzą, że wcale nie nadchodzi ocieplenie, a przeciwnie, nadciąga nowa epoka lodowcowa albo tylko klimat znacznie się oziębi. To pewnie też niedobrze i jest powód do niepokoju. Osobiście jestem spokojny - w moim wieku pewnie nie doczekam ani gajów pomarańczowych w naszych stronach, ani zamrożenia na stałe naszego kochanego Bałtyku. A wnuki? Wnuki sobie poradzą, ludzie zawsze sobie radzili, więc czemu by teraz nie mieli znaleźć wyjścia z kłopotów? A propos gajów pomarańczowych - to nie jest takie pewne, że u nas nie wyrosną - genetycy mogą wyhodować taką odmianę pomarańczy, która zniesie nasz klimat i w Polanowie, na przykład na polu, gdzie niegdyś posadzono jabłonie, ale trzeba było je wyciąć, bo nie

chciały owocować, wyrosnie gaj pomarańczowy.

Wracamy jednak do zimy, wszak mróz może zelżeć, nastanie odwilż, zima odpłynie do morza i po śnieżnych urokach pozostanie wspomnienie. A te są przepiękne - śnieg na dachach, śnieg na płotach, śnieg na gałęziach drzew, wszędzie śnieg... Ech, wsiąść do sań, śmignąć batem konie i pomknąć drogą przez pola, na której znakomita sanna... Ba, takie widoki można obejrzeć w filmie dziejącym się co najmniej na początku poprzedniego wieku. Kto dzisiaj ma sanie? Jedyne ci, co górskich kurortach wożą rozkapryszonych turystów. Kiedyś na wsi miał każdy szanujący się gospodarz. Najczęściej dwie pary - jedno, powiedzmy robocze, do przewozu towarów, drugie eleganckie, służące do wyjazdów domowników w odwiedziny do znajomych, kościoła, nimi wieczorem, przy blasku pochodni mknął kulig. Oczywiście musiała być sanna, czyli drogi na tyle zaśnieżone, by po nich gładko sunęły płozy sań. Dzisiaj o takie drogi trudno, chyba że gdzieś w szczyrim polu. Z innych zgamia się śnieg, posypuje piaskiem, solą, a słowo sanna wychodzi z użycia. Ba, świat został zdominowany przez samochody, stał się ten pojazd najważniejszym atrybutem naszych czasów. Nawet kulig dzisiaj to ciągnik z doczepionymi małymi sankami, a na nich siedzące dzieci. To raczej smutny widok. Albo śmieszny.

Samochód jest ważniejszy niż człowiek. Zima to doskonale unaocznia: popatrzcie na ulicę - jezdnią dla samochodów pięknie oczyszczona, śnieg i lód wyskrobane do nagiego asfaltu. Ba, jezdnią poruszają się samochody. A chodniki - tam pełno udeptanego śniegu, płatów lodu zdradliwie ukrytych pod cienką warstwą śniegu. Co jakiś czas ktoś wylwinie orła, potłucze się albo co gorsze złamie kończynę, biodro, bark. Taka wywrotka jedynie rozbawia przypadkowych widzów. Natomiast nikt się nie stara wygzekwować odśnieżania chodników

przez właścicieli przylegających do nich posesji.

Oczywiście, niektórzy to robią systematycznie i pieczołowicie. Dotyczy to stwierdzenia instytucji, przedsiębiorców, jak mieszkańców domów. Dbają o to szczególnie właściciele sklepów. Gremialnie jednak jest lekceważony ten obowiązek. Nie popisały się w tym zakresie służby komunalne. Nawet uszkodzenie ciała wskutek upadku na oblodzonej ulicy przez jedną z mieszkankę nie obudziło służb komunalnych. A najbardziej niebezpieczne stały się niektóre przejścia ciągami pieszymi przez boczne ulice - śnieg rozjeżdżony przez samochody, porobiły się zamrożone grudy, płyty lodu, a na nich łatwo się potknąć, poślizgnąć. Dziwić się należy, że władze samorządowe nie potrafiły się z tym uporać. Dysponują przecież miejską strażą, która powinna podjąć działania w celu uprzątnięcia chodników, zlikwidowania oblodzenia, zwłaszcza tych niebezpiecznych, zdradliwych miejsc. Pewnie wszyscy czekali na odwilż, ale ta z nadejściem zwlekała.

Gdy to piszę, jest mroźna, ale słoneczna i piękna pogoda. Sądzę, że mróz nie potrwa zbyt długo i felieton ten ukaże się, gdy aura odmieni się, zima złagodnieje. Śnieg, który zachwyca pięknem, zniknie i przestanie nękać drogowców, energetyków, leśników... Bo to, co dla jednych jest zachwycające, innym sprawia kłopoty, uciążliwe zwalczanie skutków mrozów, spore koszty.

A my, mieszkańcy Pomorza Środkowego i tak mamy wiele szczęścia - zima u nas nie jest tak dokuczliwa - odpukać - jak w innych rejonach kraju. Oczywiście może u nas też dmuchnąć mocniej i narobić bałaganu, spowodować zniszczenia, ale lepiej nie zapeszyć i cieszyć się pięknem zimowych widoków.

23. 01. 2010

Jerzy Żelazny

WIERSE ZYGMUNTA KRÓLAKA

Eureka

Kolejny roczek mamy już za sobą
I chociaż trudno mu się z tego cieszyć
Lepiej za życie w tym roku dziękować
Niż utyskując przeciw niemu grzeszyć

Prawda że życie nie wszystkim jednakie
Rok zasobami też nierówno dzieli
Ale czy tylko inni temu winni
Że jest nie zawsze tak jak byśmy chcieli

Bo czy do życia można mieć pretensje
Za to że bierny jak patyk na wodzie
Dajesz się porwać i nieść mimo woli
Niechcianym trendom i dziwacznej modzie

Więc zamiast ręką podpierać podbródek
Weź do niej wiosło albo ster po prostu
Żeby spróbować płynąć własnym nurtem
By łba nie obić o filary mostu

By jak odkrywca krzyknąć - „eureka”
Gdy to co proste będzie w końcu jasne
By móc powiedzieć życiu patrząc w oczy
Choć bywasz trudne aleś moje własne

Przychodzi z nadzieją

Nie chwalmy dnia przed zachodem
I roku też mówiąc szczerze
Bo nie wiadomo co wniesie
A co nam ten rok zabierze

Jedno jest zawsze pewne
Nim nowy się zesterzeje
Od pierwszych dni panowania
Wnosi ze sobą nadzieję

Dla wielu to matka głupich
Są tacy co z niej się śmieją
Lecz życie większości ludzi
Wiąże się właśnie z nadzieją

Najwięcej jej rodzą początki
Przychodzi ze wschodem słońca
Choć wiele się może zdarzyć
Nim dzień dobiegnie do końca

Nowy kalendarz jest po to
By rok wypełnić datami
Z nadzieją na lepsze jutro
Treść jego tworzymy sami

Zakończenie programu



Uczniowski Klub Sportowy Olimpia Bobolice w okresie od 2.09.2009 do 31.12.2009r. zrealizował projekt „Ruch to radość i rzeźba umysłu” w ramach programu „Działaj Lokalnie VI” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności we współpracy z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce i Fundacją Nauka dla Środowiska.

Miejszem realizacji zadania były obiekty rekreacyjno-sportowe znajdujące się na terenie Bobolic. Oprócz zajęć stacjonarnych organizowano wyjazdy na basen kąpielowy do Szczecinka i Darłówka, wycieczki rowerowe szlakami wokół Bobolic.

Uczestnicy projektu byli dowożeni na zajęcia z takich miejscowości, jak: Drzewiany, Górawino, Cybulino, Kurowo i Kłanino.

Już sama możliwość korzystania z nowoczesnych obiektów sportowych znajdujących się w Bobolicach była ogromnym bodźcem dla uczestników programu.

Zajęcia miały charakter otwarty, ogólnodostępny, integracyjny. Ich poziom był dostosowany do wieku, sprawności fizycznej i możliwości ruchowych osób biorących udział w programie. Uczestnicy projektu mieli do wyboru popularne gry zespołowe piłkę nożną, koszykówkę oraz sporty indywidualne pływanie - morsowanie i turystykę rowerową. Każda osoba mogła uczestniczyć w kilku rodzajach zajęć w zależności od zainteresowań. Możliwość wyboru dyscypliny była ważna, ponieważ wszechstronnie przygotowywała do aktywnego spędzenia czasu wolnego.

Głównym celem zajęć było promowanie zdrowego stylu życia i aktywnego wypoczynku.

Należy podkreślić, że piłka nożna i koszykówka należą do jednych z najpopularniejszych dyscyplin sportowych uprawianych przez młodzież. Natomiast spośród utilitarnych form ruchu szczególne znaczenie miało przyswojenie umiejętności pływania i bezpiecznej jazdy na rowerze. Na nauczanie i doskonalenie pływania nigdy nie jest za późno. Dzięki wyjazdom na basen uczestnicy zajęć znacznie poprawili swoje umiejętności pływackie. Dla niektórych był to pierwszy kontakt z basenem i wodą w okresie jesienno-zimowym. Pływanie, oprócz niezaprzeczalnych walorów rekreacyjnych, ma szczególne znaczenie w profilaktyce wad postawy dzieci i młodzieży. Zajęcia w wodzie cieszyły się ogromną popularnością i zainteresowaniem.

Klub nasz posiada sekcję turystyczną, która ma do dyspozycji w pełni wyposażone rowery. W ramach projektu organizowano również wycieczki rowerowe malowniczymi szlakami przebiegającymi przez gminę Bobolice. Terenem naszych wypadów były szlaki: Greenway - Naszyjnik Północy, Pełnika Europejskiego i Piaszczystej Góry. Oprócz rozwijania zainteresowań związanych z turystyką rowerową, uczestnicy zajęć zostali zapoznani z podstawowymi przepisami ruchu drogowego, zasadami udzielania pierwszej pomocy i radzenia sobie z awarią roweru.

W czasie wycieczek najodważniejsi spróbowali swoich sił w morsowaniu, czyli



Krystian Babec i Dominik Saganowski na zajęciach w hali

hartowaniu organizmu poprzez kąpiel w zimnej wodzie. Osoby, którym przypadł do gustu ten rodzaj rekreacji, postanowiły wziąć udział w Międzynarodowym Zlocie Morsów, który odbędzie się 14 lutego 2010 roku w Mielenie.

Podczas zajęć podsumowujących uczestnicy projektu zgłosili wniosek o kontynuacji programu.

Zarząd Klubu zobowiązał się do podjęcia starań o przystąpienie do nowych konkursów, które zostaną ogłoszone w 2010 roku.

Należy podkreślić, że w trakcie trwania projektu otrzymaliśmy komplet sprzętu spor-



Kąpiel w basenie

towego do gier zespołowych z Ministerstwa Sportu i Turystyki w Warszawie.

Możliwość taką dało nam przystąpienie Urzędu Miejskiego w Bobolicach do programu rządowego „Przeciwdziałanie poprzez sport agresji i patologii wśród dzieci i młodzieży”. Z nowego sprzętu korzystali również uczestnicy projektu „Ruch to radość i rzeźba umysłu”.

W 2009 roku UKS Olimpia zrealizował między innymi takie programy, jak: „Znajdź w sobie pasję”, „Grand Prix Pomorza” i „Wakacje nie tylko z Piłką”.

Opracował: **Henryk Kowalski**

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi



Upadłość konsumencka

31.03.2009 roku weszła w życie ustawa z dnia 5.12.2008 roku o zmianie ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze, która wprowadziła do prawa polskiego nową instytucję w postaci upadłości konsumenckiej.

Postępowanie upadłościowe może być prowadzone tylko i wyłącznie na wniosek dłużnika, który stał się niewypłacalny na skutek wyjątkowych i niezależnych od niego okoliczności, bez własnej winy, np. choroby, wypadku, kradzieży, czy niezawiniętej utraty pracy.

Upadłość nie może być ogłoszona w przypadku, gdy dłużnik, będąc już niewypłacalnym, zaciągnął kolejne zobowiązanie finansowe, lub gdy utracił pracę z własnej winy, lub za własną zgodą.

Upadłość nie chroni przed utratą mieszka-

nia czy domu. Częściowe umorzenie długów jest możliwe tylko po wydaniu syndykowi przez upadłego całego majątku i po jego sprzedaży.

Upadły musi mieć wystarczającą ilość środków na pokrycie opłaty wniosku i wynagrodzenia syndyka.

Procedura upadłościowa wygląda następująco:

- złożenie wniosku o ogłoszenie upadłości we właściwym dla miejsca zamieszkania sądzie rejonowym,
- powołanie przez sąd syndyka,
- zgłoszenie przez wierzycieli przysługujących im wierzycielności,
- likwidacja (sprzedaż) majątku upadłego dokonana przez syndyka,
- gdy w skład masy upadłości wchodzi lokal mieszkalny lub dom, wydzielenie upadłemu kwoty odpowiadającej przeciętnemu czynszowi najmu przez okres 12 miesięcy,
- ustalenie planu spłaty wierzycielności na okres 5 lat (maksymalnie 7 w przypadku przedłużenia planu spłaty) i jego realizacja,
- umorzenie przez sąd pozostałych, nieuregulowanych długów upadłego.

Dłużnik ma obowiązek spłacania swych zobowiązań zgodnie z przyjętym planem, nie mogąc w tym czasie zaciągać kredytów, ani dokonywać zakupów na raty czy z odroczoną płatnością, gdyż w przeciwnym wypadku postępowanie upadłościowe zostanie umorzone, a należności będą musiały być regulowane na zasadach ogólnych.

Upadłość konsumencka może być ogłoszona raz na dziesięć lat.

Arkadiusz Janz



Beck: „Z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach powstały poważne trudności. Biorąc rzeczy chronologicznie, mam tu na myśli w pierwszej linii naszą umowę ze

Zjednoczonym Królestwem, z Anglią.(...) W razie Zagrożenia Bezpośredniego lub Pośredniego Niezależności Jednego z Naszych Państw. (...) Na pewno ani Anglia, ani Polska nie żywią zamiarów agresywnych w stosunku do nikogo, lecz również stanowczo, stoją na gruncie respektu dla pewnych podstawowych zasad w życiu międzynarodowym.

Porozumienie polsko-angielskie przyjął pan kanclerz Rzeszy Niemieckiej za pretekst do jednostronnego uznania za istniejący układ, który pan Kanclerz Rzeszy zawarł z nami w roku 1934.” (...) (fragment przemówienia z 5 maja 1939r.)

Hitler: „Mój pakt z Polską pomyślany był tylko jako pozyskanie czasu ...” (tajne posiedzenie najbliższych współpracowników Hitlera /Proces Böhlera przed N. T. N., B 4/215/23/ GHZ22/)

Beck: „...jeśli wbrew poprzednim oświadczeniom Rząd Rzeszy interpretował deklarację o nieagresji zawartą z Polską w roku 1934 jako chęć izolacji Polski i uniemożliwienie naszemu państwu normalnej, przyjaznej współpracy z państwami zachodnimi - to interpretację taką odrzucilibyśmy zawsze sami.” (...) „...każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i zachowanie partnera od zasady układu odbiegają, to po jego osłabieniu, czy zniknięciu nie mamy powodu nosić żałoby.” (...) (fragment przemówienia z 5 maja 1939r.)

Hitler: (komunikuje swym generałom; 23 maj 1939 r.) „Rozwiązanie trudności, w jakich znalazła się III Rzesza ... jest niemożliwe bez wdarcia się w obce ziemie i bez zagarnięcia cudzej własności ... przy pierwszej nadarzającej się sposobności postanawiam zaatakować Polskę... Wojna ta...będzie na śmierć i życie ... i nie chodzi tu o prawo lub

bezprawie, lecz o byt lub niebyt 80 milionów” (Arch. G.K.B. Z. H., 24x/L 79)

Beck: „kiedy ujawniły się tendencje, ażeby interpretować go bądź jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądź to jako motyw do żądania od nas jednostronnych,

Dyskusja przy okrągłym stole, którego nie było, choć prezentowane w artykule wypowiedzi postaci historycznych są autentyczne

Lekcja historii - preludeum

Gra o Polskę

(5)

1918-1939

a niezgodnych z naszymi żywotnymi interesami koncepcji, stracił swój prawdziwy charakter.” „...o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da!

Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze Województwo Pomorskie”. Słowo „korytarz” jest sztucznym wymysłem, gdyż chodzi tu, o co właściwie chodzi?

Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Niemiec w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszania naszej suwerenności na naszym własnym terenie.” (fragment przemówienia z 5 maja 1939r.)

Hitler: „... przyczyną tej agresji nie jest bynajmniej spór, który powstał między Niemcami a Polską odnośnie Gdańska, lecz konieczność powiększenia przestrzeni życiowej Niemiec i zapewnienia im wystarczają-

cego wyżywienia ...” (...) „Nie możemy liczyć na to, że powtórzy się sprawa czeska. Tym razem będzie wojna...” (tajne posiedzenie najbliższych współpracowników Hitlera - Proces głównych zbrodniarzy wojennych przed M..T.W, tom XXII)

Beck: „Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę.” (fragment przemówienia z 5 maja 1939r.)

Hitler: „Sposobność jest dogodna jak nigdy dotychczas. Mam tylko jedną troskę, aby



w ostatnim momencie Chamberlain lub inny łajdak nie wystąpił z jakimiś propozycjami lub zmianami. Złeci wówczas ze schodów, nawet gdybym musiał na oczach wszystkich fotografów nastąpić mu na brzuch. Nie, na to jest za późno (...). „Polecę kilku kompaniom w

polkich mundurach, aby zaatakowały Śląsk lub protektorat. Czy świat uwierzy w to, jest mi obojętne. Świat wierzy tylko w sukces. Zwycięzcy nikt nie będzie pytał, czy mówił prawdę.” (22 VIII 1939 Obersalsberg; H109)

Historyk: Zwycięzców się nie sądzi (przysłowie rosyjskie /1063/)

Filozof: Nie ma zwycięstwa, które by trwało. (Antoine de Saint-Exupery, 1900-1944)

Hitler: „Was, moi panowie, wzywa sława, jak to nie zdarzyło się od wieków. Bądźcie twardzi, bądźcie bezlitośni, działajcie szybko i brutalnie niż przeciwnicy. Mieszczanie zachodnioeuropejscy muszą zdrzeć ze zgrozy. Jest o to najbardziej humanitarny sposób prowadzenia wojny, ponieważ odstrasza ich...”

A teraz na wroga! W Warszawie będziemy święcić przywitanie!” (Proces Böhlera przed N. T. N., B 4/215/23)

Lech Fabiańczyk

5 lutego 1646 roku odwiedziła Koszalin

Ludwika Maria

Król Władysław IV w pewnym momencie swoich rządów doszedł do wniosku, że interesy Rzeczypospolitej wymagają zbliżenia do Francji. Realizację tego zamiaru przyspieszyła nieoczekiwana śmierć żony Cecylii Renaty - siostry cesarza rzymsko-niemieckiego Ferdynanda III. Wdowiec od razu pomyślał o powtórnym ożenku. Habsburgowie przystali mu do wyboru portretu szesnastu księżniczek. Francja zaledwie czterech. Władysław wybrał księżniczkę niwierską Ludwikę Marię, córkę Karola I Gonzagi i Katarzyny Lotaryńskiej. Liczył, że przy



pomocy Francji odzyska koronę szwedzką. Nie bez znaczenia były też wroźby, zapowiadające jego wybranie koronę grecką. Ród Ludwiki Marii wywodził się przecież z Paleologów - dynastii panującej od 1453 roku w Cesarstwie Bizantyjskim. Władysław IV planował w tym czasie wielką wyprawę przeciw Turkom i być może marzył o zdobyciu Konstantynopola.

27 września 1645 r. zawarta została umowa przedślubna i wspaniałym orszak z wojewodą poznańskim Krzysztofem Opałńskim na czele, wyruszył po księżniczkę. Ponad miesiąc później odbył się wjazd polskiego poselstwa do stolicy Francji. Ulica paryska oniemiała na widok wspaniałych zaprzęgów, wierzchowców o malowanych

ciąg dalszy na str. 24

Ludwika Maria

ciąg dalszy na str. 6

grzywach i ogonach, lśniących od kosztowności strojów i zbroi. Polacy zaimponowali Paryżowi. Był to bodaj ostatni moment w naszych dziejach, gdy Polska liczyła się jako mocarstwo o sojusz, z którym ubiegały się pierwsze stolice Europy.

5 listopada w obecności króla Francji Ludwika XIV i regentki Anny odbył się ślub, na którym osobą Władysława IV reprezentował Krzysztof Opaliński. Dwadzieścia dwa dni później Ludwika Maria w otoczeniu licznych orszaków wyruszyła do Polski. Trasa jej podróży wiodła przez Niderlandy, Bremę, Hamburg, Meklemburgię. 29 stycznia osiągnięto Szczecin, który podobnie jak uprzednio Strzałów i Anklam uczcił wjazd królowej salwami armatnimi. Gubernator przekazał pozdrowienia królowej Szwecji Krystyny (jej osoba również była brana pod uwagę jako kandydatka na żonę Władysława IV) i przedstawił radnych miasta, którzy złożyli w darze wino i owies. Ludwikę Marię i jej orszak, Rada Miejska przyjmowała niezwykle gościnnie na zamku szczecińskim. Tu - jak pisał towarzyszący królowej w podróży historyk francuski Jean le Laboureur - nastąpiła jednodniowa przerwa celem uzupełnienia zapasów na dalszą drogę, jak również uzupełnień w uzbrojeniu - „ponieważ cały kraj jest pełen wólczeńców, którzy dokonują napadów na zamki. Znajdowaliśmy niekiedy od 15 do 20 trupów w lasach”. Opisując dalszy ciąg podróży, historyk zauważa, że w Gryficach „całe towarzystwo spało na słomie. Zwyczajem tego kraju - dodaje - jest, że ten, co chce się wyspać, musi nosić ze sobą łożko - wiązkę słomy”.

2 lutego orszak królowej dotarł do potężnie umocnionego Kołobrzegu, zniszczonego przez pożary i trzydziestoletnią wojnę, posiadającego małą liczbę mieszkańców, ale za to obsadzonego bardzo liczną i silną załogą szwedzką. „Postój - pisze Jean le Lanbournier - był tutaj bardzo przyjemny, ponieważ miasto znajduje się w dogodnym położeniu; ulice i ocalałe domy są piękne...” 5 lutego osiągnięto miasto Koszalin, gdzie mieszkańcy złożyli w darze wino i owies. Królowa zamieszkała na zamku. Tutaj też zjawia się wielu polskich magnatów z wielkimi orszakami w pięknych szatach, aby powitać nową władczynię. Przepych roztańczony przez przybyszów wywarł na francuskim otoczeniu wielkie wrażenie. Wiemy to z relacji historyka francuskiego, który towarzyszył Ludwice Marii w jej podróży do Polski. Jedną z dwórek królowej była pięćdziesięcioletnia Maria Kazimiera, przyszła żona Jana Sobieskiego, który zastąpił jako zwycięzca Turków pod Wiedniem. Przejazd przez Koszalin dwóch Marii, to chyba jedyny epizod w historii Koszalina, kiedy zaszczycony został obecnością koronowanych głów Polski. Oczywiście tak Maria Kazimiera, jak i Ludwika, koronowane zostały nieco później...

Ponad 300 lat później tj. w roku 1958 przypomniano sobie o tym wydarzeniu i jednej z ulic Koszalina nadano imię Marii Ludwici. Królowa w istocie rzeczy miała na imię Maria. Ze względu jednak na uczucia religij-

ne Polaków, którzy za jej czasów nadawanie tego imienia uważali za świętokradztwo, przyjęła imię Ludwici. Z tego też względu w historiografii polskiej przyjęło nazywać ją Ludwiką Marią, a nie Marią Ludwiką.

Z Koszalina powiększony orszak Ludwici Marii udał się do Sławna. Tu królowa otrzymała wiadomość o chorobie Władysława IV. W dalszej drodze informacje na ten temat były również niepomysłne, a ponieważ król zastrzegł przez posła, że przyjmie małżonkę po zupełnym wyzdrowieniu, wypadło dłużej zatrzymać się w Lęborku.

Pięćdziesięcioletni Władysław IV cierpiął na różne dolegliwości, a w tym szczególnie na kamicę nerkową i podagrę. Ciężki ból utrudniały, a nawet uniemożliwiały mu swobodne poruszanie się. Bywało, że całymi dniami nie opuszczał łoża - musiano go nosić na krześle jak kalekę. Z powodu złego stanu zdrowia, nie mógł się udać do Gdańska, gdzie planowano urządzić uroczystości weselne. Mimo to Ludwikę Marię spotkało w tym mieście wspaniałe przyjęcie.

Karocze królowej i osób jej towarzyszących prowadziły konie i piesze oddziały zbrojne różnych dostojników, między innymi królewicza Karola Ferdynanda Wazy. Stroje ludzi i rzędy końskie zdumiewały swym bogactwem i barwnością; wygląd „dwustu najprzedniejszej jazdy polskiej”, jaki otwierał pochód, „przekładano nad to, co o dawnych Persach przekazali Grecy”.

Wjeżdżających witały kunsztowne transparenty, dekoracje, a nawet specjalnie wzniesione na tę okazję budowle. W połowie ulicy Długiej znajdował się łuk powitalny z wizerunkiem Gdańska oświetlony złocistą wypolerowaną tarczą „Słońca”, która płonęła rano i wieczorem naturalnym odbłaskiem. Wspierające łuk posagi olbrzymów: Atlasa i Herkulesa, dzięki ukrytym wewnątrz ludziom wykonywały półobrot zgodny z kierunkiem pochodu, witając królową okrzykami po łacinie i po francusku.

Na wysokości ratusza, u początku Długiego Targu stała jeszcze większa brama „Porta” - duma gdańszczan. Najlepsi rzemieślnicy przez cztery miesiące pracowali w swych warsztatach nad detalami, a przeszło trzy tygodnie składano je razem. Szerokość środkowego przejazdu między kolumnami umożliwiała przejazd nawet dużego powozu, a pułap przejazdu był tak wysoki, że jeździec nie musiał zniżać kopii.

Przed wejściem do kwatery, gdzie zamieszkała królowa, znajdowała się jeszcze jedna wielka dekoracja składająca się między innymi z dwóch obelisków, których szczyty łączyła girlanda unosząca w środku Białego Orła.

Przez kilka dni pobytu Ludwici Marii w Gdańsku odbywało się wiele imprez o charakterze panegiryczno-rozrywkowym. Bez wątplenia najważniejszą z nich był występ opery królewskiej w specjalnie na ten cel wybudowanym gmachu, zdolnym zmieścić 3 tysiące osób. Widowisko było oszałamiające. Wystarczy chociażby wspomnieć, że w trakcie przedstawienia uruchamiane były raz po raz fugi - urządzenia, dzięki którym aktorzy unosili się w powietrzu, zstępowali na ziemię i wlatywali ku niebu. Najefektowniejszym był widok Wenery jadącej w ten sposób na wozie ciągniętym przez cztery gołębie oraz scena końcowa zwana „Glorią”, gdy wśród obłoków ukazywał się olimpijski areopag.

Opera wywarła olbrzymie wrażenie na Ludwice Marii, która wyznała kanclerzowi

litewskiemu Albrechtowi Radziwiłłowi, że „nic podobnego i podziwienia godniejszego nie widział ani w Paryżu, ani gdzie indziej”.

Niewątpliwie słowa te nie były dyktowane tylko grzecznością; pochlebne opinie o warszawskim teatrze nadwornym poświadczą wiele innych znanych źródeł, w których teatr ten stawiano na pierwszym miejscu w Europie.

Barokowa pompa, z jaką przywitano Ludwikę Marię w Gdańsku, mogła w jej umyśle stworzyć nadzieję większych jeszcze wspaniałości w Warszawie. Tu jednak została przyjęta dość chłodno. Wystrojony, lecz nękany ciężkimi bólami król, niemogący chodzić o własnych siłach, siedział na krześle milcząco i posagowy, nie ruszył się nawet, by podnieść Ludwikę, która padła przed nim na kolana i ucałowała jego dłoń. Niewątpliwie obolałemu Władysławowi IV trudno było dźwignąć żonę o barokowej tuszy, ale faktem jest, że nie zdobył się nawet na jakiegokolwiek pozory serdeczności czy choćby uprzejmości.

Wydaje się, że był rozczarowany wyglądem małżonki. Ponoć bardzo dobitnie wyraził swą dezaprobatę dla jej urody w słowach: „Toż jest to owa piękność, którą żeście mi tak wychwalali?”

Ludwika Maria w młodości była smukłą, wysoką, zgrabną o zachwycających czarnych oczach pięknością, o względy której ubiegali się najprzedniejsi kawalerowie Francji. Jej południowa uroda jednak szybko zgasła. Księżniczka przytyła, stała się korpulentna, warstwy tłuszczu zniekształciły rysy jej twarzy. W momencie zawierania małżeństwa miała lat 35, zaś Władysław IV miał lat 51.



Wiele wskazuje na to, że bardziej aniżeli szukania szczęścia w miłości interesowało ją zrobienie kariery politycznej. Gdy podczas oglądania portretu króla, ktoś zażartował na temat jego tuszy i grubej szyi, Ludwika Maria odrzekła, że takie drobnotki ją nie zajmują „wystarczy mi, gdy wiem, że głowę jego zdobi korona znakomitego królestwa z rycerstwem znakomitego narodu”.

Jej pozycję z Władysławem IV nie układała się najlepiej. Za jego życia nie odegrała poważniejszej roli politycznej. 20 maja 1648 roku, a więc zaledwie dwa lata po zawarciu związku małżeńskiego król zmarł na chorobę nerek. (cdn.)

Lech Fabiańczyk

Długa i pełna zakrętów była moja droga ze Swinna do Koszalina. Urodziłem się 20 marca 1927 r. w mieście Swinno pow. Starokonstantynów, jako syn Władysława i Marii.

Po ukończeniu 7 roku życia uczyłem się w szkole podstawowej z polskim językiem nauczania. Miałem siostrę Irenę i trzech braci: Bolesława, Ignacego i Wiktora. Ojciec zarabiał na skromne utrzymanie rodziny, jako pracownik leśny. Sytuacja nasza uległa pogorszeniu w 1939 r., gdy zaczęła się okupacja radziecka. Wówczas nastąpiły czasy licznych przesładowań Polaków na Wołyniu oraz aresztowania i wywózki w głąb Rosji. Nie czekaliśmy długo. Deportowali moją rodzinę 10 lutego 1940 roku w głąb ZSRR. Ojca zabrano od razu na przesłuchania. Zdażyliśmy zabrać ze sobą ciepłe ubrania i trochę żywności. Rodzicom odebrano cenniejsze rzeczy, nawet złote obrączki ślubne. Do miejsca zsyłki jechaliśmy w bydłych wagonach blisko miesiąc. Wyładowano nas w północnym Kazachstanie na stacji Smirnowo k. Pietropawłowska. W czasie jazdy podawano nam gorącą wodę, trochę chleba i jakieś ryby. Wagon bydłocy był przepelniony ludźmi. Zaczęły się masowe choroby, silne przeziębienia, a nawet zgony. Eskorta NKWD odnosiła się do nas ostro. W wagonie były prycze, a otwór w podłodze i wiaderko służyły za ubikację. Było to okrutne. Nie wolno było nawet wyjść w wagonu w czasie postoju, bo zamknięto tam nas jak zwierzęta. Wysiedliśmy dopiero w Smirnowie i saniami wywieziono nas do aulu o nazwie Sowieckij Oblasz w rejonie Pietropawłowska. Ojciec z nami był krótko, został aresztowany przez NKWD i uznany za radzieckiego wroga, bo był Polakiem. Zginął w obozach na Syberii w 1943 r. Na wiosnę 1941 roku wysłano mnie do pracy w młodzieżowej brygadzie budującej Niżnyj Tagił na Uralu. Miałem wtedy 14 lat. Ze względu na groźną chorobę - malarię - niebawem wróciłem do rodziny. Jednak po krótkim czasie znowu zostałem zmuszony do ciężkich robót. Jako 16-letni chłopak, zdeterminowany swoim i rodziny losem, zdecydowałem się wstąpić do wojska radzieckiego. W Alma-Acie otrzymałem podstawowe przeszkolenie wojskowe przez okres 7 miesięcy. Zawsze jednak czułem się Polakiem. W 1943 r. powstała w ZSRR Polska Armia Berlinga. W tym czasie przeprowadzono akcję kierowania części żołnierzy narodowości polskiej z Armii Czerwonej do tejże armii.

W Sumach zaczęła się organizować II Armia Wojska Polskiego. Dowództwo radzieckie kierowało wszystkich Polaków do Armii Polskiej pełniących służbę wojskową w jednostkach radzieckich. Dano mi suchy prowiant i wraz z trzema rodakami wyruszyliśmy do Sumów (miasto w północno-wschodniej części Ukrainy). W Alma-Acie służyłem w piechocie. W Sumach wcielono mnie do I Samodzielnej Brygady Kawalerii. Po krótkim przeszkoleniu skierowano nas do Trościańca, gdzie było dowództwo naszej

jednostki. Dowódcą był płk. Włodzimierz Radziwanowicz, a zastępcą rotmistrz Stanisław Arkuszewski. Mnie skierowano do 3 baterii 4 Dywizjonu Artylerii Konnej, którym dowodził por. Abram Rowin i ppr. Włodzimierz Kuźniecowa. Rozpoczęły się dni morderczego szkolenia. Dostaliśmy konie, jednak „mongolki” nie nadawały się do pracy pociągowej. Dano więc nam samochody.

przesłaniały niebo. O godzinie 16 nad naszymi głowami zawisła niemiecka eskadra samolotów. Okopaliśmy się nad Wisłą. To my ostaliśmy ogniem artylerii żołnierzy 2 plutonu Szkoły Podoficerskiej. Pod ostrzałem artylerii i bombardowania z powietrza straciłem działo. Wielu zostało przysypanych w okopach. Kilku poległo w zwiadzie. Straty spowodowały, że naszą jednostkę wycofano w stronę Garwolina na uzupełnienie. Mój 3 batalion został zakwaterowany we wsi Korobiel.

Gwiazdkę i Nowy Rok 1945 święciliśmy w Józefowie. Była ciepła żołnierska serdeczność. Oczy przesłaniały łzy, ale była nadzieja, że to już ostatnie żołnierskie święta. Przed nami było zdobycie Warszawy. Znacznie później dowiedziałem się, że to dowódca naszej brygady płk. Radziwanowicz złożył pierwszy meldunek o wkroczeniu wojsk z białymi orłami do zmaltretowanej, zamordowanej Warszawy. Nie zapomnę pierwszej nocy spędzonej w Warszawie. W pałacu ogniu miasto dogorywało. Myśleliśmy, że nie zdoła już powstać ze zgliszczy i ruin. Z ocalałymi mieszkańcami Warszawy chodziliśmy ulicami pełnymi gruzu. Rozpaliliśmy ognisko i dojeśliśmy porcję przydzielonej nam żywności. Następnego dnia był wymarsz w kierunku Bydgoszczy. Kawaleria jeszcze na samochodach. Wszędzie ślady walki. Złotów - na tej ziemi polskość przetrwała ponad półtora wieku. Udział w zdobyciu tego miasta upamiętnił się w naszych kawaleryjskich sercach. Przydzielono nam konie. I dalej: Wał Pomorski, Podgaje, Wieloboki. Nasza bateria wzięła udział w rozbiu hitlerowskich jednostek. Nasz 2 pułk ułanów znalazł się w niebezpiecznym okrążeniu. W walkach wręcz przemieszczały się hitlerowscy napaścnicy z polskimi, dzielnie broniącymi się ułanami. W Podgajach pozostało na zawsze wielu ułanów. Byłem na ich żołnierskim pogrzebie. Wciąż słyszę honorową salwę. Dalej było Borujsko. Przed nami bagno. Piechota nie mogła dać rady w umocnieniu. Czołgi grzęzły w błocie. Pozostała kawaleria. Konie raz jeszcze dobrze zapisały się w polskiej historii.

W okopie woda wlewała się do butów. Podchodziła coraz wyżej. Ze szpadli i wycieruchów położnych w poprzek składaliśmy prymitywne nosze, chroniące przed zagrożeniem w wodzie. Przez kilkanaście godzin leżeliśmy bez ruchu. Dwa szwadrony przygotowywały się do szarży. Szarżę uwieńczyło zwycięstwo. Była to ostatnia w tysiącletniej historii polskiego oręża szarża kawalerii. W kotle świnińskim kryły się w lasach siły niemieckiej dywizji. Wzięliśmy do niewoli niemal całą dywizję łącznie z dowództwem. Gryfice zdobywaliśmy w marszu, a potem Biała Pani zbierała żniwo śmierci.

Koszalińscy pionierzy

Syn pułku

(wspomnienie o Tadeuszu Fikowiczu)



W pierwszych dniach czerwca ruszyliśmy w kierunku Wołynia, w stronę Kiwerc. Uczestniczyliśmy w walkach w obronie polskiej ludności przed bandami UPA. W czerwcu po krótkim postoju w Chełmie, owacyjnie witani przez ludność, ruszyliśmy do Lublina. Weszliśmy w skład obrony rządu. Widzieliśmy Majdanek - wrażenie było przerażające. Stosy pomordowanych dzieci, kobiet i mężczyzn, narzędzia zbrodni i mordu. Z Lublina wiodła droga na front. W jednostce wciąż byłem najmłodszy (miałem 16 lat). Była głucha noc. Bezszelstnie posuwaliśmy się na pierwszą linię. Zajęliśmy pozycje na ściernistym polu. Okopaliśmy działą i siebie. Nad ranem niemiecki samolot przeleciał niemal nad naszymi głowami. Poddał nas ciężkiemu bombardowaniu. Nastąpiła zmiana stanowisk frontowych. Ruszyliśmy w kierunku Pragi. Po drugiej stronie Wisły ciemne chmury czarnego dymu

ciąg dalszy na str. 26

Koszalińscy pionierzy

Syn pułku

(wspomnienie
o Tadeuszu Fikowiczu)

ciąg dalszy na str. 25

17 marca 1945 r. w Mrzeżynie odbyły się pierwsze zaślubiny z morzem. Z końmi weszliśmy w bałtyckie fale - do morza wrzucano symboliczny srebrny pierścień. Szliśmy dalej na Berlin. Walki trwały. Biegający przez las ku nam dywizyjny pisarz krzyczał: Zwycięstwo! Zwycięstwo! Trudno było uwierzyć, że to koniec udręki, że żyjemy, że powrócimy do domu. Przeżyłem w jednostce, jako najmłodszy żołnierz.

W czerwcu 1945 roku wraz z jednostką przyjechałem spod Łaby do Koszalina i zostałem skierowany do Wojskowej Komendy Miasta przy ul. Zwycięstwa 30. Służbę wojskową pełniłem do 1946 roku, a w marcu zostałem zdemobilizowany. Za czynny udział w wojennych działaniach posiadam wiele odznaczeń i medali, jak: „Za Warszawę”, „Za Odrę, Nysę i Bałtyk”, „Za Berlin”, „Za wolność i zwycięstwo”, Weteran Walk

o Wolność i Niepodległość Ojczyzny, Kombatancki Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i wiele innych. W roku 1946 po przyjeździe rodziny z Syberii zajmowałem się rolnictwem, aby wyżywić i umożliwić start życiowy młodszemu rodzeństwu.

Od 1951 roku rozpocząłem pracę i naukę zawodu fotografa w Spółdzielni „Fotografika” w Połczynie Zdroju, punkt usługowy w Koszalinie. W tym też czasie uzupełniłem średnie wykształcenie. W zawodzie fotografa i fotoreportera pracowałem na ziemi koszalińskiej całe moje dorosłe życie, mieszkając na stałe w tym mieście. W 1956 roku zawarłem związek małżeński. Mam córkę Danutę i syna Krzysztofa. Doczekałem się też trzech wspólnych wnuków: Łukasza, Bartosza i Jakuba.

Po uzyskaniu dyplomu mistrzowskiego w rzemiośle fotograficznym pracowałem we własnym zakładzie usługowo-fotograficznym w Mielnie, współpracowałem z redakcją „Wiadomości Zachodnie”. Jako reporter współuczestniczyłem w wielu wystawach pod nazwą „Koszalin dawniej i dziś”. Materiały te wykorzystano do tworzenia historii naszego miasta i regionu. Często moje fotoreportaże wzbogacały miejscową prasę.



Tadeusz przez długie lata tworzył fotograficzną historię miasta Koszalina. Pozostawił swoje osobiście napisane wspomnienia. Udostępniła je żona, pani Wanda Fikowicz, zasłużona nauczycielka i działaczka miasta Koszalina.

oprac. **Maria Hudymowa**

Miłość Bohuna według Sienkiewicza

Wśród swoich notatek znalazłem zapis, iż w połowie stycznia dwanaście lat temu w telewizyjnym programie „Kawa czy herbata”, poinformowano o przystąpieniu do realizacji dalszych zdjęć do filmu „Ogniem i mieczem”, a w Internecie można znaleźć ciekawostki związane z filmową opowieścią. Zostaną także ogłoszone konkursy na ten temat.

Niedawno powtórzono któryś już raz z kolei, trudno policzyć który, serial „Ogniem i mieczem”. Tak, proza Sienkiewicza nadaje się na seriale jak żadna inna. W niej wiele wspaniale pomieszanych wątków opartych na faktach historycznych. Fabuła ma cechy westernu, wciąż święcącego triumfy na świecie. (Ileż w trylogii akcentów westernowych, ale to już temat na inny felieton!)

Wydaje mi się, iż nigdy w pełni nie był doceniany na przykład Sienkiewiczowski humor, niepozabawiony zresztą tzw. ostrza satyry. Ot, choćby frant Zagłoba przypominający Szekspirowskiego Falstaffa. Reprezentuje on nasz rodzimy sarmatyzm, często w satyryczno-komicznym wydaniu. Inne dwie komiczne postaci to Longinus Podbięta i Roch Kowalski. Longinus - to Wilniuk z krwi i kości, który jest niemilosierdzie ośmieszany. Jego patriotyzm i waleczność przy-

tlumia wrodzony infantylizm. A jednak czytelnicy „Ogniem i mieczem”, gdy zginął on na kartach powieści, dawali na mszę za jego duszę. Oto jak działała kiedyś magia literatury!

W okrutnym i strasznym „Ogniem i mieczem” znalazłem najpiękniejsze z najpiękniejszych wyznań miłosnych w naszej literaturze. Oto Sienkiewicz ukazuje najczystsza, najgorętsza pod słońcem miłość bezlitosnego Bohuna do subtelnej kniazionny Heleny. Okazuje się, że krwawy watażka potrafi kochać najtkliwszą miłością. Bohunowi, śmiertelnemu wrogowi Lachiw, Sienkiewicz nie odmawia zdolności do wyrażenia słowami najwznioślejszych uczuć. Tak Bohun mówi do Heleny:

„Nie bał ja się nikogo, nie dbał o nic - wojną na pogan chodził, łup brał - i jak kniaź w zamku, tak ja był na stepie. A dziś co? Ot, siedzę tu i rab, o dobre słowo u ciebie żebrzę i wyżebrać nie mogę. Ty by mnie, gdzie chciała zawiodła - ja by ci krew oddał, duszę by oddał. A potem, jak ty mi uciekła, tak ja po prostu jak pies wył i rany bolały, i jeśli nie chciał, i śmierci matki prosił, żeby zabrała - a ty chcesz, by ja cię teraz oddał, by utracił cię na nowo - hołubko ty moja, serdeńko ty moje. Proś czego chcesz, byleś nie chciała uciekać ode mnie, hołubko, a pokochała”.

Doprawdy, takich wyznań na kartach literatury jest niewiele.

Skrzetuski daruje życie Bohunowi i ku zdziwieniu innych puszcza go wolno. Może

zrozumiał prawdziwą, gorącą miłość watażki do ubóstwianej i przez siebie kobiety?

Kto wie, czy Sienkiewicz nie uważa właśnie tego motywu, jako najważniejszego w postępowaniu Skrzetuskiego? A swoją drogą, dziwna jest natura ludzka. Dwaj mężczyźni, biorąc logicznie, kochający jedną kobietę winni być sobie bliscy. Mają przecież ten sam ideał piękna, podobny gust, ubóstwiają ten sam obiekt. Dlaczego więc tacy mężczyźni stają się śmiertelnymi wrogami? Co na to psychologia i psychoanalizyka?

Nie zawsze Sienkiewicz traktuje miłość z należnym jej szacunkiem. A dzieje się tak wtedy, gdy widzi jej skutki w historii. W pewnym miejscu Zagłoba mówi do Podbięty:

„Przez cóż Troja zburzona? He? Albo i ta wojna nie o ryżą kosę? Zachciało się Chmielowi Czapliskiej czy też Czapliskiemu Chmielnickiej, a my dla ich żądz grzesznych karki kręcimy”.

A więc Sienkiewicz, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę, nie pisał tylko ku pokrzepieniu serc. Nierzadko usiłował obnażyć, tzw. naga, okrutną prawdę. Ukazywał bezsensowne przyczyny wojen, w tym przypadku tych najbardziej brutalnych, bo bratobójczych. Tyle, że w amerykańskim westernie wszystko działo się na Dzikim Zachodzie, u niego na Dzikich Polach.

Czesław Kuriata